

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 60 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

O USTAWIE ŁOWIECKIEJ.

I.

Pierwotnie puszcza, otaczająca osady ludzi, stała do dowolnego użytku każdego członka plemienia czy rodu. Zarówno karczunek, jak łowienie wszelakiego zwierza w puszczy, było każdemu z nich dozwolone. Dziś widzimy jeszcze podobne stosunki w tajdzie syberyjskiej. Wraz z formowaniem się państw, cała niezajęta pod osady ziemia kraju przechodzi w bezpośrednie posiadanie panującego. Dla karczowania puszczy, dla zakładania nowych w niej osad, potrzeba zezwolenia księcia. Do księcia też należy oczywiście prawo polowania w niej. A że poluje się tylko w puszczy, więc de facto należy doń polowanie w całym kraju. Jest ono przywilejem panującego. Z czasem drogą darowizn przechodzi przeważna część posiadłości książęcych na własność świeckich i kościelnych panów, którzy ze swej znow strony kolonizują je osadnikami, lokowanymi na prawie wieczystego czynszu, uiszczanego w naturze, pieniądzu, czy robociznie. W początku nowych wieków, na zachodzie cała prawie ziemia uprawna, u nas i we wschodniej Europie, gdzie wytworzyły się były folwarki, polowa przeszło uprawnej ziemi kraju znajduje się w bezpośrednim posiadaniu poddanego włościanina. Właścicielem jej i panem jest jednak dziedzic. Do niego też należy prawo polowania. Prawo polowania z przywileju panującego stało się stopniowo przywilejem pana ziemi. Poluje on równie dobrze na swym folwarku, jak i na gruntach włościańskich, choćby nawet włościanie wykupili już ciężące na nich powinności. W każdym bowiem razie miał on „dominium indirectum” tych ziem.

Rewolucja francuska, znosząc wszelkie przywileje feudalne, zniósła i przywilej polowania, proklamując na jego miejsce prawo polowania, przysługujące każdemu właścicielowi ziemi na jego gruntach. Śladem Francji poszły i inne państwa europejskie za wyjątkiem Szwajcarii, gdzie polowanie uznane jest za wyłączny przywilej państwa t. j. kantonu.

Zasadę, iż prawo polowania wypływa bezpośrednio z prawa własności ziemskiej, że więc każdy właściciel ziemski ma prawo polowania na swym gruncie, przyjęły również i państwa niemieckie, a w ich rzędzie i Austria.

Lecz z reformą tą stało się to, co się stało ze wszystkimi wogóle liberalnymi reformami w krajach niemieckiego panowania. Konstytucje Prus, Austrii, Saksonii i t. d. proklamują zawsze na wstępie najliberalniejsze zasady równości wszystkich obywateli, pełnej swobody wiary, przekonań, prasy, stowarzyszeń, całkowitej niezależności władz sądowych, odpowiedzialności władz rządowych przed parlamentem, autonomii krajów... po to, ażeby następnie całym szeregiem szczegó-

lowych postanowień ograniczyć jak najwięcej te zasadnicze prawa, utrzymując nadal i stanowią podział narodu w formie kurji wyborczych i cenzurę policyjną prasy i nieodpowiedzialne rządy gabinetów urzędniczych.

Tak samo, mimo ogłoszenia zasady, iż prawo polowania przysługuje każdemu właścicielowi ziemi, prawodawstwa niemieckie znalazły jednak sposób zapewnienia dawnemu panu ziemi przywileju polowania nadal na gruntach byłych swych poddanych. Oczywiście przywilej ten nie dał się utrzymać w całej jego poprzedniej rozciągłości. Został on w niejednym okrojony, stał się mniej bezwzględny, bo żeby go utrzymać, potrzeba go było zamaskować rozlicznymi przepisami natury prawno-policyjnej.

Aby cel ten osiągnąć, wymyśliło prawodawstwo niemieckie różnicę między „prawem polowania”, a „prawem wykonywania polowania”.

Wprawdzie zdrowy rozsądek mówi, że „polowanie”, to pewna określona czynność człowieka. Więc kto ma prawo polowania, ma zatem prawo wykonywać tę czynność, t. j. polować.

Dać zaś komuś prawo polowania, a zabronić mu wykonywać go, to tak samo, jak gdyby dając komu prawo zjedzenia paru z mego ogrodu gruszek, zastrzegł się, że jednak nie on je zje, lecz ja zań... tę czynność „zjedzenia” gruszek wykonam.

Byłby to żart w niezbyt dobrym gatunku. Ale dowcip niemiecki nie grzeszy wogóle zbytnią subtelnością.

No, a jak nie stać na subtelność, dobra i „spitzfindigkeit” — szczególnie, gdy to dla celu potrzebne.

Tak więc „prawo polowania” na swym gruncie ma w państwach niemieckich wraz z monarchią austro-węgierską każdy właściciel ziemski.

Ale nie każdy ma prawo „wykonywać to prawo”. Aby mieć prawo wykonywać swe prawo polowania, trzeba na to mieć większą posiadłość ziemską, w Austrii o obszarze minimum 112 ha.

Właściciel zaś mniejszej posiadłości musi to swoje prawo polowania odstąpić przez wydzierżawienie „uprawnionemu do polowania”.

W ten sposób zostało zagwarantowane byłemu „panu ziemi”, że chłop nie będzie polował na swym gruncie, mimo że mu prawo polowania przynależało. Ale przecież nie polując sam, mógłby on jednak nie pozwolić polować u siebie „dziedzicowi”, gdyby od jego woli miało zależeć, kto ma zań jego prawo polowania wykonywać.

Wszakże trudnym jest pierwszy krok tylko. Gdy prawo niemieckie oddzieliło „prawo wykonywania polowania” od „prawa polowania” — to już łatwo było oddzielić od „prawa polowania” i „prawo wydzierżawienia polowania”. Więc chłop otrzymał „prawo po-

lowania”, ale nie wolno mu z tego prawa samemu użytkować, lecz musi je wydzierżawić; lecz znowu nie wolno mu go wydzierżawić samemu, ani więc oznaczyć ceny dzierżawnej, ani zdecydować, kto ma dzierżawić jego własne prawo polowania.

Przywilej polowania został byłemu panu ziemi nadal zapewniony, z tem jeno ograniczeniem, że będzie on musiał płacić włościanom pewien nieznaczny czynsz, i że korzystając z przywileju tego będzie z łaski urzędu administracyjnego, wydzierżawiającego polowanie.

Można kwestyonować, czy słuszną jest zasada, iż prawo polowania wynika bezpośrednio z własności ziemskiej, czy nie racjonalniej byłoby wzorem prawodawstwa szwajcarskiego uznać prawo polowania za „regale”, tj. wyłączny przywilej państwa.

Można również dyskutować nad tem, czy da się przyznać prawo polowania właścicielowi pasczka ziemi kilku ledwo metrów szerokości, właścicielowi, którego posiadłość jest tak drobna, że wystrzał z lichej fuzyi poniesie za dziesiątą granicę, który więc nie jest w stanie polować na swym gruncie, nie naruszając praw sąsiadów.

Można więc poważnie rozpatrywać co lepiej: czy 1) przyznać każdemu właścicielowi prawo polowania na swym gruncie, jak to ma miejsce w Anglii, Francji, Włoszech, Belgii, jednym słowem na całym zachodzie Europy, czy też 2) uznać prawo polowania za „regale”, jak w Szwajcarii, czy wreszcie 3) uznać, że prawo polowania wynika nie tylko z prawa własności ziemskiej, lecz z posiadania stosownego do polowania terenu a w takim razie prawo polowania posiadać będzie osobiście właściciel ziemski wtedy tylko, gdy posiadłość jego wystarczająco jest duża, żeby mógł swobodnie na niej polować, nie naruszając praw sąsiadów, gdy zaś posiadłości są zbyt po temu małe, prawo polowania przysługuje nie poszczególnym ich właścicielom, lecz grupom sąsiadujących z sobą właścicieli, posiadających w sumie wystarczający dla polowania teren.

Ale przyznać każdemu właścicielowi ziemi prawo polowania na niej, a jednocześnie odebrać drobnym posiadaczom prawo wykonywania polowania, poruczając władzy administracyjnej decyzję o tem, kto i za jakim czynszem będzie na gruntach włościanina przysługujące temuż włościaninowi prawo polowania wykonywać — to wyraźna sztyka, jakby umyślnie po to wynaleziona, żeby w szerokich warstwach ludowych wszelkie zaufanie i wszelki szacunek dla prawa — zabić.

To też stopniowo musiały w ostatnich dziesięcioleciach państwa Rzeszy niemieckiej reformować swoje ustawy łowieckie, nadając im charakter raczej przepisów o wspólnym wykonywaniu prawa polowania przez drobnych właścicieli ziemskich, niż ograniczeń ich prawa polowania, jaki poprzednio miały.

Przegląd muzyczny.

(H. Melcer i I. Friedman. -- Ema Wolfstałówna. — Koncert muzyki polskiej. — Łucya Weidt).

Od lat już dziesięciu, uważa Lwów Henryka Melcera za swoją własność; podobne zaś prawa obywatelstwa nabywa w ostatnich dwu latach i Ignacy Friedman. Obaj mają tutaj liczny zastęp uczennic i uczniów, obaj koncertują parę razy do roku; na początku zaś bieżącego sezonu zeszli się ze swymi koncertami na odległość dni kilku zaledwie, stąd w ustach publiczności słyszało się często imiona ich obu naprzemiennie.

Nie byłoby to dostatecznym powodem do łączenia ich w sprawozdaniu. Za dobrzy i za dawni są oni znajomi nasi (Friedman występował we Lwowie znacznie wprzód, zanim stałe zaczął dojeżdżać), aby istniał jeszcze dziś obowiązek omawiania szczegółowego ich gry, a jeszcze mniej porównywania ich ze sobą. Przypadłoby to może do smaku partyjnie usposobionym osobom; zwłaszcza, rozumie się, gdyby mogło być zakończone konkluzją potępiającą któregoś z nich, a wynoszącą pod niebiosy drugiego. Ale porównania takiego nie uczynimy, chyba, że one samo wyjdzie z oceny faktu, zbliżającego produkcje dwóch artystów więcej, niż je zbliżyły okoliczności wyżej nadmienione.

Za fakt taki, dość oryginalnie łączący w tym wypadku dwu zupełnie niezależnych od siebie koncertantów, a w wysokim stopniu charakterystyczny dla każdego z nich, uważam to, że żaden z nich nie zdołał się ustrzedz w programie utworu, którego wykonanie pochłonęło ogromną ilość pracy, a wrażenia odpowiedniego temu nakładowi sił nie wywołało.

Umieszczając w programie utwór wielkich rozmia-
rów i wielkich trudności, czyni to koncertant, albo też w celach absolutnie artystycznych, albo w my-

sli zabłąsnięcia świetnem zwycięstwem. Zdarza się jednak, iż idzie w tem tylko za własnem, czasem może i kapryśnem upodobaniem, które częstokroć bywa silniejsze, niż wszystkie inne względy. Że w ostatnim wypadku zwłaszcza, nie trudno rozminąć się z istotnym celem produkcji koncertowej, to rzecz łatwo zrozumiała: upodobawszy sobie coś zbyt indywidualnie, wkłada się w to olbrzymią pracę, poświęca masę czasu swojego, w stosunku do trwania koncertu i miejsca zbyt dużo w programie, a wrażenia się nie osiąga. Czy zadowolenie własne bywa w takich wypadkach tak wielkie, aby mogło wyrównać deceptycję spowodowaną brakiem owego wrażenia u słuchaczy, tego nie wiemy. Jeden tu chyba tylko interesujący pozostał moment, mający wagę jednakże nie dla słuchacza, tylko raczej dla obserwatora, a tym jest samo upodobanie wykonawcy, czyli jak w tym wypadku kwestya: — stawiamy ją od razu w zastosowaniu do słyszanych niedawno koncertów — dla czego Henrykowi Melcerowi podobało się grać Sonatę es-mol Dukasa, a Friedmanowi — transkrypcję z „Invitation à la danse” (Weber-Godowski-Friedman)?

Bo obydwie te utwory, tak Dukasa, jak Webera-Godowskiego-Friedmana, były, zdaniem nie tylko mojem, ale i bardzo wielu słuchaczy, zupełnie w programie chybione.

Sonata Dukasa, przypomniła mi żywo słynną norymberską dziewczę żelazną, do której skażników zamknięto, aby ich tam kołce operowały aż do utraty ostatniej kropli krwi, co gdy nastąpiło, otwierano kratkę z dołu, a gotowy nieboszczyk w przepastne padał podziemia. Ile tych kołców mieści w sobie sonata Dukasa; które z nich trafiają słuchacza w ucho, które w oko, a które wprost w serce godzą, nie będę wyliczał; wyznać jednak muszę, że za nieboszczyka uważam każdego, kto poddał się tej operacji, nie będąc z góry za-

sugerystonowany uwielbieniem dla modernizmu autora, lub uwielbieniem dla talentu wykonawcy, i wysłuchał wszystkich zgrzytów nagromadzonych w sonacie wraz z dziwactwami osobliwej logiki harmonicznego czy rytmicznej, i dziwactwami szczególnej estetyki tego kompozytora...

„Invitation à la danse” w przeróbce Godowskiego i Friedmana, to znowu wcale co innego. Tu stara się transkrypcja, dawny i do zbytku już ograny utwór zmodernizować zarówno pod względem budowy tematycznej i harmonicznego, jak pod względem faktury technicznej. Wygląda taka kompozycja jak dama w bardzo podeszłym wieku, ustrojona według mody nowoczesnej, przymet bardzo jasno, w wielkiej „dekoltacji”, okryta brylantami i starająca się olśniewać jak za dawnych czasów. Wdzięku starości nie uznaje, siwych włosów się zapiera. Czy jednak ujmuje kogo naprawdę swą sztuką i efektami zdobytymi tak wielkim wysiłkiem i pracą tak ciężką?... Wszystko bo tu znaleźć można: karkołomne seksty i oktawy, tematy powiązane w najtrudniejsze kombinacje — tematy weberowskie oryginalne i Godowskiego, dorobione niekiedy nawet bardzo zręcznie, lecz zawsze przesztucznie, przesprytne, przeefektownie. Rozumie się, że wszystko transcendentalnie trudne. Gdzie jednak podział się smak, gdzie stył, gdzie archaiczny rysunek kompozycji, mogącej dziś już służyć za przedmiot serwantkowy ucho — na to nie mamy odpowiedzi. Popis dla efektu, a w najlepszym razie demonstracja dla uczniów, może nawet bardzo pouczająca jako nagromadzenie nadzwyczajnych trudności, lub rozwiązanie zagadnień technicznych, ale zawsze tylko demonstracja.

Zanim zastanowimy się nad tem, co chcieli pp. Melcer i Friedman powiedzieć, wykonując te dwa utwory, pragnę zaznaczyć, iż obaj uczynili to jednakowo do-

Dziś wszystkie bez wyjątku niemal ustawy łowieckie w Niemczech tworzą z drobnych właścicieli ziemskich, zamieszkałych w jednej gminie tak zwane „spółki łowieckie” (Jagdgenossenschaft). Na czele takiej spółki stoi w jednym z państw wybrany przez członków zarząd, w innych zawiaduje sprawami jej z urzędu zarząd gminny. W każdym razie jednak, spółka sama o tem rozstrzyga, w jaki sposób ma być wykonywane na niej leżącym do niej terenie przysługujące jej zbiorowe prawo polowania. Może ona nająć sobie strzelców, czy też wybrać sobie ze swego grona upoważnionych łowców, którzy na wspólny rachunek polować będą; może ona wydzierżawić swe polowanie, oczywiście za cenę, jaką sama uzna za stosowną, i komu sama zechce, czy to z publicznej licytacji, czy z wolnej ręki, wedle własnego swego uznania. Z krajów austriackich pierwsze poszły, jeszcze w sześćdziesiątych latach, Czechy, a za ich przykładem w 1904 r. Dolna Austria.

W reszcie krajów austriackich, a w ich rzędzie i u nas, łowiectwo jest po dziś dzień, de facto, „przywilejem” większej własności ziemskiej, a chłop ma... „austriackie prawo” polowania. To znaczy, że poluje na gruncie jego ten, komu starostwo wydzierżawia polowanie na gruncie chłopskim.

W stylu postanowień, fundament naszej ustawy łowieckiej stanowiących, jest i cała ustawa zbudowana. Dysharmonii w niej niema żadnej.

A więc ustawa dzieli zwierzęta na łowne i szkodliwe. Zwierzęta łowne cieszą się opieką prawa, określającą dla każdego ich rodzaju pewien czas ochrony, w którym nie wolno ich łowić, a w dozwolonym czasie wolno je oczywiście łowić tylko uprawnionemu do polowania. Natomiast zwierzęta szkodliwe może każdy na swym gruncie tępić, zabijać i przywłaszczać sobie. Ustawa jest tu w tym wypadku tak dalece nawet liberalną, że nie tylko daje ona chłopu prawo „tępienia” ich, ale nie zabrania mu nawet tępić ich, t. j. wykonać owego tępienia. Ale — aby styl został zachowany — nie pozwala użyć mu w tym celu ani broni palnej, ani łapek lub siideł, ani psów. O łukach, kuszach i oszczepach nic nie mówi, wątpliwe jednak, czy dalałby się na korzyść tych narzędzi wyinterpretować.

A powiedziawszy, że każdy właściciel ziemi ma prawo na swym gruncie tępić, zabijać i przywłaszczać sobie zwierzęta szkodliwe, konsekwentnie też z tem zwalnia dzierżawcę polowania z obowiązku odszkodowania włościan za szkody przez te zwierzęta zrażdzone. Inaczej popełniłaby przecież juretyczną niesprawiedliwość.

Natomiast uprawnia ona dzierżawcę do bezwzględnej tępienia na gruntach włościańskich wszelkiego szkodliwego dla zwierzyny łownej ptactwa, choćby było ono dla rolnika jaknajbardziej korzystne.

Więc chłop niema prawa zastawiać w ogrodzie swym żelaz na wyjadającego mu drób z kurnika lisa. W zamian za to skutecznie chroni dzierżawca polowania rozmnażające się coraz swobodniej na polach jego myszy polne, od kawek i innych „szkodników”.

Lecz na jednym przecież punkcie ustawa popełnia wyraźną niekonsekwencję.

Dziki uznaje za zwierzynę szkodliwą. Zatem nie powinien być nikt odpowiedzialnym za szkody, jakie dziki robią w polach nieuprawnionych do polowania.

Mimo to ustawa nakazuje właścicielowi lasu, z którego wyszły dziki na pola sąsiadów, zwrócić im szkody stąd wynikłe. Na szczęście jednak poprawia się ona

skonale, t. j. Melcer przedstawił torturę modernistycznej duszy z równą maestryą, jak Friedman uczynił to z torturą modernistycznej ręki.

Melcer był i jest zawsze w pierwszym rzędzie muzykiem-kompozytorem i w pierwszym rzędzie człowiekiem, patrzącym na życie jak na twarde i ciężkie zadanie. Niema w nim ani opurtunistycznego wirtuoza, ani optymisty, uśmiechającego się do świata i otrzymującego z powrotem podobny uśmiech. Jego gra staje się niekiedy pracą, do której chce wciągnąć słuchacza choćby wbrew jego woli: jego horyzont to chmury jesienne, wśród których jednak, nie każdy czuje się tak dobrze jak on. Jakże to często, razi on słuchacza swoim lodowem dotknięciem; a przecież ostatecznie, natrafiwszy na ludzi, co znają jego szczerość w wypowiedaniu się tonami na zewnątrz, co odczuwają prawdziwość jego artystycznych intencji, umie zawsze przykuć ich uwagę do swej produkcji. I tym razem, zarówno wykonaniem preludjów Chopina jak i swoich nowych utworów, przemówił z niepospolitą siłą. Utwory jego posługują się bez zaprzeczenia językiem zupełnie nowoczesnym (mazurek n. p., jest bardzo interesujący; powiedziałbym, że to jakaś metamorfoza mazurka Chopinowskiego a-moll op. 17 Nr. 4 niby nowe ucieleśnienie podobnych dążeń harmonicznych); mają jednakże formę logiczniejszą i są pod względem pomysłów bez porównania treściwsze niż n. p. wspomniana sonata Dukasa, mimo nawet, że psychiczna ich strona coś może pokrewnego (Moresau fantastique) z nią posiada.

Tak jest, Melcer bardzo zajął słuchaczy sobą samym, a jeżeli niepotrzebnie kazał im wysłuchać ową sonatę francuskiego kompozytora, to w tym błędzie swoim odbija się jak w zwierciadle. Chciał powiedzieć słuchaczom coś skrajniejszego niż on sam zdoła, chciał odkryć jakieś głębie jeszcze ciemniejsze niż jego własne, chciał zgrywać jeszcze przeraźliwiej niż się to daje

■ychmiast, błąd uczyniony łagodzi. Obowiązek odszkodowania ma ten tylko właściciel, któremu zostanie dowiedzionem, że dziki hoduje i ich nie tępi, który więc nigdy w życiu do dzika nie strzelał, bo oczywiście kto strzela do dzików, ten je tępi — i... którego starosta zechce uznać odpowiedzialnym za szkody przez dziki w jego lasach będące robione. Starosta bowiem „może”, ale nie „musi” nałożyć nań tę odpowiedzialność.

Jedynie rozsądna taktyka!

Wiedeń, 12 listopada.

(A) Prezes Koła polskiego, p. Dawid Abrahamowicz złożył na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 9 b. m. oświadczenie, bardzo przezornie i politycznie obmyślane.

Koło polskie będzie w plenum Izby poselskiej głosowało za reformą wyborczą. Stawia przeciw warunk: Izba poselska powinna zaakceptować wszystkie wnioski, uchwalone przez komisję reformy wyborczej, celem zabezpieczenia polskiego stanu posiadania narodowego. Gdyby Izba poselska powzięła pod tym względem uchwały odmienne, Koło polskie musiałoby niezwłocznie i nieubłaganie zwrócić się przeciwko reformie wyborczej.

To zasadnicze oświadczenie prezesa Abrahamowicza, umocowanego w owym kierunku przez całe Koło polskie, wytyka równocześnie Kołu polskiemu linię taktyczną dalszego zachowania się w sprawie reformy wyborczej.

Koło polskie przez usta swego prezesa oświadczyło, że odnośnie do Galicji i do spraw polskich żąda akceptowania uchwał komisji. Tak samo więc odnośnie do innych kwestyj spornych Koło polskie musi stanąć i stanie na fundamencie uchwał komisji reformy wyborczej. Gdyby się sprzeniewierzyło owej taktyce, straciłoby tytuł moralny do żądania, aby inne stronnictwa szanowały uchwały komisji, odnoszące się do Galicji i do interesów polskich, powtóre, naraziłoby na szwank całą reformę wyborczą. Łatwo przewidzieć, iż odrzucenie na tym lub na owym punkcie uchwał komisji, wywołałoby chaos niezmierny w Izbie poselskiej, a przez to naraziłoby na zatrącenie owoc zabiegów, prac i układów, prowadzonych od lutego roku bieżącego.

Takiej taktyce Koło polskie będzie hołdowało nawet na punkcie najbardziej spornym, bo na punkcie rozdziału mandatów w Czechach. Jest rzeczą publiczną, że ów rozdział opiera się na kompromisie czesko-niemieckim. Wprawdzie ów kompromis prowadzono w największej tajemnicy za kulisami i to z pomocą osób trzecich i czwartych. Dalej, wprawdzie i Niemcy i Czesi, zwłaszcza Czesi, wypierają się uroczyście, jakoby wchodził tutaj w grę kompromis. Udać też pokrzywdzonych i zgwałconych. Ale ta krzywda i owo zgwałcenie nie muszą znowu być tak wielkimi, skoro Słoweńcy, najbliżsi przyjaciele Młodoczechów, głosowali za takim, a nie za innym podziałem mandatów w Czechach.

Już w przeszłym tygodniu nie brakowało oznak, iż młodocześci w pełnej Izbie będą usiłovali Niemcom czeskim urwać parę mandatów i pozyskać je dla Czechów. Dzisiaj owo przypuszczenie zmieniło się w pewność. Młodocześci ponieśli podczas wyborów do sejmu

uczynić innym jakim utworem. On często nawet od fortepianu żąda takiej siły, jakiej instrument wydać nie może. I z sonatą Dukasa stało się podobnie: dokuczyła słuchaczom, ale wrażenia, jakiego wykonawca od niej żądał: wielkiego, miazdzącego, nie dała.

Friedman znowu, chciał także wrażenie, oczywiście w zmysłowym czysto kierunku, wywołać ową transkrypcją. Jako wykonawca przeszedł artysta ten już w oczach naszych rozmaite fazy. Pojawił się przed kilkoma laty, naprzód jako pianista młody, niepróbowany jeszcze, trochę rozwichrzony, ale pełen temperamentu. Zetknięcie się jego późniejsze z publicznością rozmarzanych stolic, wiek i praca, zapewne i obliczenie się z naturą swoją duchową, zmieniły go, przykroili do typu wirtuoza światowego, który robi koncertowe wycieczki, aby się podobać i w tym też celu obok rzetelnej pracy nad zdobyciem najwyższej wirtuozowskiej kultury, umie się uprzejmie uśmiechnąć w swej grze, za co też sowity okłask otrzymuje. Lubi także od czasu do czasu, jak każdy wirtuoz, jakieś „non plus ultra”. Otóż sztuką w tym rodzaju była owa transkrypcja, która nie przypadła nam wprawdzie do smaku, ale w której powiedział dużo o sobie, może nawet więcej niż chciał, podobnie jak Melcer w sonacie Dukasa. Bo zresztą, w tylu rzeczach innych, tak powściągnął rozmach swój wirtuozowski, np. w dwu archaicznych utworach, szczególnie w Dittersdorfie, i zagrał je tak pięknie...

W końcu zaznaczyć należy, iż jak u Melcera-muzyka, istnieje powaga ducha twórczego, tak i u Friedmana wirtuoza, istnieje powaga zawodowca: pianisty, który z całym oddaniem się poznaje najtajniejsze właściwości instrumentu, podśluhuje jego efekty, bada różnorodne szczegóły techniczne. W hierarchii artystycznej nie są to stopnie równe, jednak na szacunek zasługuje i ten drugi.

morawskiego straszną klęskę w kurii głosowania powszechnego. Nie tylko nie wybrano ani jednego kandydata młodoczeskiego, lecz co więcej, kandydaci młodoczescy dostali bardzo mało głosów. Prawie nigdzie, czy nawet nigdzie — w chwili obecnej trudno sprawdzić liczby — młodocześci nie wchodzą do ściślejszego wyboru. Ludność morawska oświadczyła się w kurii głosowania powszechnego albo za socjalistami albo za kandydatami katolickimi.

Zły to omen dla młodoczechów podczas wyborów, opartych na głosowaniu powszechnym. Łatwo przewidzieć, iż będą się starali naprawić owe złe szanse ostrą taktyką antyniemiecką w Izbie poselskiej podczas drugiego czytania reformy wyborczej. Nie trzeba też być prorokiem, aby się domyśleć, że będą chcieli wciągnąć Koło polskie do tej walki przeciwko rozdziałowi mandatów w Czechach i przeciwko Niemcom.

W piątek wieczorem prezes Klubu młodoczeskiego, dr. Kramarz odbył w parlamencie długą naradę z prezesem Koła polskiego, p. Dawidem Abrahamowiczem. Narada toczyła się poufnie. Trudno tedy twierdzić z wszelką stanowczością, że się tyczyła taktyki obu klubów w sprawie drugiego czytania reformy wyborczej. Ale są pewne dane, które pozwalają to przypuszczać, co więcej, pozwalają przypuszczać, iż dr. Kramarz otrzymał odpowiedź jedynie możliwą: Koło polskie, które opiera się we własnych sprawach na fundamencie uchwał komisji, nie porzuci tego stanowiska również i w innych kwestiach spornych z wyjątkiem, rzecz jasna, kwestii mandatu bukowińskiego. Nie leży w interesie narodu polskiego wyciąganie kasztanów z ognia dla tego, czy owego stronnictwa, zamykanie sobie drogi do sojuszu z temi czy owemi stronnictwami.

Epoka sentymentalizmu w polityce i taktyce Koła polskiego należy do przeszłości. Od dnia 6 października 1905 r., od dnia, w którym kwestya reformy wyborczej, acz jeszcze nie oficjalnie, stanęła na porządku dziennym, naród polski nauczył się wiele, bardzo wiele.

Wobec drożyzny.

Słuszne były przewidywania sfer urzędniczych po ostatniej regulacji płac, że podwyższenie poborów na krótki czas zaledwie ulży ciągłej trosce o egzystencję. Już wtedy zwyżka cen wszystkich artykułów koniecznych do życia była znaczna i miała tendencję silnie zwyżkową. Podwyższenie cen artykułów spożywczych, rosnące bezustannie w szybkim bardzo tempie zaczyna się w rzeczywistości od wprowadzenia pierwszych dodatków drożyznianych dla cywilnych funkcjonariuszy państwowych, tj. od r. 1896. Trzymało się ono zdala od miejscowości zapadłych, za światem położonych czas jakiś, ale przeniosło się tam do dziś w zupełności tak, że w cenach tak pomieszków, jak i wszystkich innych artykułów niema różnicy między np. Lwowem a Zaleszczykami lub Wadowicami. Jeżeli się do tego doda, że z takich Czortków i Dobczyc jeździć trzeba do centrów, jak Kraków lub choćby Stanisławów dla zaspokojenia potrzeb w garderobie, że trzeba tam umieszczać nieraz i kilkoro dzieci dla kształcenia, to stanie się zrozumiałem, że za przykładem zebrania lwowskich urzędników w sprawie drożyzny, które miało miejsce 21 października, idą i miasta prowincjonalne i odbywają zebrania i uchwalają rezolucje.

Ośmiela je w tej akcji i dodaje otuchy przychylne

Tymi dwoma koncertami zajmował się świat nasz muzyczny najwięcej.

Ale i p. Emma Wolfstalówna wzbudziła zainteresowanie nie tylko uzdolnieniem wysokiem swoim, lecz i postępem, który wykazała, zwłaszcza w wykonaniu podwójnego koncertu Bacha. Zagrała go wspólnie z zasłużonym swym ojcem, którego wszyscy we Lwowie ceniły wysoko jako znakomitego wirtuoza i pedagoga. Wogóle, koncert ten zalecał się wybornym programem; pełnym był przytem powodzenia, okłasków i kwiatów; a gdyby na zespole instrumentalnym koncertu Beethovena nie było żadnych plam, to możnaby całą produkcję określić jako ze wszech miar udaną, a nawet piękną.

I VII koncert muzyki polskiej zapisał się również dobrze w pamięci słuchaczy. Artystyczne wykonanie koncertu Paderewskiego, ze strony p. Setmajerówny, efektownie zaśpiewane arye operowe, jakoteż pieśni z ust pani Kurz-Wodosławskiej, oraz śpiew chóru akademickiego, złożyły się na całość jak zawsze swojską i jak zawsze wdzięczną. Orkiestra stanęła wyżej w tym koncercie, niż poprzednio w koncercie p. Emmy Wolfstalówny, a w wykonaniu „Bajki” St. Moniuszki złożyła nawet dowody pracy nad szczegółami, które chlubi przynoszą zarówno jej samej, jak i p. Konopaskowi, jej kapelmistrzowi.

Wreszcie mieliśmy i gwiazdę, a przynajmniej pół gwiazdę: p. Lucyę Weidt z Wiednia. Jest jeszcze młoda, lecz śpiewa typowo jak niemiecka śpiewaczka, i emisji nieco ściśniętej. Głos jej donośny, deklamacyjny w pieśniach niezbyt w wyraz bogata; natomiast aryteatralnej nie brakowało ani należytej ekspresji, ani potrzebnego blasku. Słuchaczy nie miała primadonna wiedeńska takiej ilości, jaką zazwyczaj ściągają śpiewacy Hofopery.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAGAZYN BLAWATNY pod firmą 12386
M. Schwarzwald dawniej Herman Neuwend

Rynek 1 23

polecz z powodu wielkiego zapasu nowości na suknie damskie, wyroby angielskie, sukienne i jedwabne, oraz płótna i szirtingi, po zdumiewającej cenie.

Czyste wełniane wyroby 120 szer. od 20 ct. metr. do 5-6 złr.

stanowisko Koła. Należy zatem wywierać nacisk, bo w Austrii bez tego niczego osiągnąć nie można. Mamy do zanotowania dotychczas trzy takie zebrania.

Równocześnie z lwowskim odbyło się 21 października w Brzozowie.

Po ukonstytuowaniu się wiecu, wysłuchali obecni nadzwyczaj starannie opracowanego referatu sekretarza skarbu p. S. Referent wykazał jasno na typowym przykładzie, że urzędnicy państwowi nie otrzymali od r. 1873 aż dotychczas żadnego podwyższenia płacy, pomimo, iż warunki ekonomiczne od długiego szeregu lat zmieniły się na ich niekorzyść, gdyż pozorne podwyższenie płacy, uskutecznione w r. 1898 tylko na papierze, nie przysporzyło im najmniejszego dochodu, a to ze względu na wewnętrzną wartość waluty koronowej, zmniejszoną znacznie w stosunku do dawnego guldenu wskutek regulacji waluty, przeprowadzonej w roku 1892.

Następnie zredagowano telegramy do ministrów skarbu i dla Galicji, a zarazem poruczono wybrannej komisji zredagowanie memoriału do Koła polskiego, dającego wierny i dokładny obraz nędzy stanu urzędniczego.

Na wiecu tym poruszono także oprócz innych spraw lokalnej natury, zainicjowaną na zgromadzeniu lwowskim sprawę założenia krajowego związku urzędników państwowych. Wszyscy obecni oświadczyli się za tem, uchwalono jednak przystąpić do niego pod tym warunkiem, jeżeli ten związek krajowy oprze się na zasadach czysto autonomicznych. Założenie bowiem u nas podobnego związku, jak „Beamten-Verein“ w Wiedniu, według przekonania zgromadzonych urzędników, nie przyniosłoby ani społeczeństwu ani stanowi urzędniczemu najmniejszego pożytku.

Takież wiec w Czortkowie odbył się przy bardzo licznych udziałach urzędników wszystkich dekanatów. Z naczelników władz wzięli udział: starosta p. Bodnar, dyrektor okręgu skarbowego p. Bogucki i naczelnik sądu radca p. Radzichowski.

Wiec zagaił p. radca Radzichowski, wybrany zarazem przewodniczącym zgromadzenia. Po wyczerpujących referatach pp. Radzichowskiego, Krukiewicza, Kubece i szerszej dyskusji, wobec faktu, że Czortków miasto, Czortków stary i Wygnanka, tworzą wprawdzie trzy gminy katastralne, ale tak ze sobą ściśle związane, iż granicy fizycznej trudno dopatrzeć — zapadła rezolucja, domagająca się ze względu na coraz cięższe miejscowe warunki egzystencji, polepszenia bytu przez przyznanie urzędnikom 4 najniższych rang dodatku drożynianego w wysokości 20 proc. pobieranych plac, tudzież podwyższenie urzędnikom wszystkich rang dodatku aktywalnego, aż do czasu ustawowego uregulowania poborów służbowych, odpowiadającego obecnym stosunkom drożynianym.

Rezolucję tę uchwalono przesłać: do prezydium Koła polskiego i do ministrów Galicji i skarbu. Podniesiono także potrzebę kreowania w Czortkowie średniej szkoły, tudzież sprawę zawiązania stowarzyszenia urzędników, opartego na idei samopomocy.

W Żółtkowie odbył się wiec 7 listopada. Zgromadzenie zagaił radca sądu dr. Szulislowski, nadmienając, że wzrastająca ciągle drożyna szczególnie dotyka urzędników rang niższych, pobierających, jak na dzisiejsze stosunki, bardzo marne wynagrodzenie. Regulację plac, uskutecznioną w r. 1898, można w najlepszym razie uważać za krok pierwszy, poczyniony ku poprawie

opłakanych stosunków stanu urzędniczego, a to tem bardziej, że reformując place, nie zreformowano przestarzałych dodatków aktywalnych, nie stojących w żadnym stosunku do cen pomieszek.

Po ukonstytuowaniu się wiecu i po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos: np. Bańkowski, Bieliński, Fertig, Mikołajewicz, dr. Opieński, dr. Szulislowski i inni, uchwalono jednogłośnie następujące, przez p. Lukasa przedłożone rezolucje:

1. Wiece urzędników państwowych wszelkich gałęzi służby, odbyty w Żółtkowie dnia 6 listopada 1906, uchwala wnieść petycję do wys. rządu i Rady państwa o przyznanie urzędnikom państw, aż do czasu nastawowego uregulowania plac, dodatku drożynianego w minimalnej wysokości 20 proc. ich płacy stałej wraz z dodatkiem aktyw. poczynawszy od 1 lipca b. r.

2. Wiece wyraża potrzebę jak najrychlejszego zreformowania w drodze ustawodawczej plac urzędniczych i dodatków aktywalnych wszystkich rang celem umożliwienia urzędnikom znośnej egzystencji.

3. Wiece oświadcza się za zaprowadzeniem pragmatyki służbowej dla urzędników państw i zniesieniem lat służby z 40 na 35, celem uzyskania pełnej emerytury.

4. Zarazem uchwała wiec dzisiejszy potrzebę zniesienia tajnej kwalifikacji i przyspieszania awansu przez zaprowadzenie tak zw. awansu automatycznego, iżby urzędnicy po upływie pewnej, ściśle oznaczonej ilości lat służby przejść mogli do wyższej klasy rangi.

5. Z uwagi, że miasto Żółtków liczy już obecnie przeszło 10.000 mieszkańców, że leży w bliskim promieniu stolicy kraju, że jest siedzibą większych zakładów przemysłowych jak: huty szkła, tartaku, młyna parowego, elektrowni miejskiej itp., że w mieście tem stacyonowany jest cały pułk ułanów i pełni służbę większa ilość urzędników, co wszystko powoduje drożynę mieszkaniową i artykułów spożywczych, wiec urzędników uchwala odnieść się do sfer miarodajnych o przeniesienie miasta Żółtki z IV do III klasy dodatku aktywalnego.

W końcu na wniosek p. Myślińskiego uchwalono wezwać gminę miejscową o podjęcie energicznych zabiegów o założenie w Żółtku szkoły średniej.

O powyższych rezolucjach postanowiono zawiadomić centralny Związek stowarzyszeń urzędniczych w Wiedniu i wybrano komitet do zredagowania petycji i zrealizowania powyższych uchwał, złożony z pp.: Fertiga, Lukasa, dra Szulislowskiego i radcy Żółtanieckiego.

Listy z kraju.

Sambor, w listopadzie.

Wiece Towarzystwa Przyjaciół młodzieży.

Obywatele grodu Szpytkowskiego po raz pierwszy zebrali się w sprawie omówienia gospodarki gminnej, odnoszącej się do szkół. Cześć i uznanie należy się zwolującym, że nad tak ważną sprawą dali możność wypowiedzieć się publicznie obywatelom i rodzicom. Zebranie otworzył przewodniczący Towarzystwa dr. Bieglmajer, którego też na wniosek prof. Mandla wybrano przewodniczącym.

Referat o stanie szkół ludowych w Samborze wy-

głosił znany higienista, dr. Winogrodzki, który w wyczerpującym i opartym na danych statystycznych referacie zaznajomił słuchaczy ze smutnym stanem tych szkół i wskazał co należy zrobić, aby te wielkie braki usunąć. Przedewszystkiem wskazał na przepełnienie. I tak, według ostatniego wykazu w szkole żeńskiej na każdą klasę przeciętnie przypada uczeń 58, a są klasy, w których mieści się ich i 80. Takie same przepełnienie panuje w obydwóch szkołach męskich. Nadto szkoły męskie, jako budynki, pod każdym względem pozostawiają wiele do życzenia, jak to zresztą skonstatowano już w „Sl. Pol.“. Nie można pominąć jednak zaniedbania, jakim stale darzy magistrat te budynki. Reasumując te wszystkie niedomagania postawił referent dwie rezolucje:

1) Zebrani obywatele miasta Sambora domagają się stanowczo od zarządu miasta energicznego i jak najszybszego zajęcia się szkołami ludowymi i tak utworzenia w jak najszybszym czasie 3 paralelek ludowych żeńskich i 3 męskich i wogóle usunięcia tego wszystkiego co czyni dzisiejsze sale szkolne wadliwymi i dla nauki nieodpowiednimi.

2) Zgromadzeni żądają budowy dwóch szkół w śródmieściu i dwóch na przedmieściach.

Nad referatem wywiązała się szeroka dyskusja, w której głos zabierali prof. Ścieżyński, ks. Kulisz, dyr. Linde, Marcin Wanat, dr. Kulczycki, burmistrz dr. Steuermann i kierownik szkoły męskiej p. Dąbrowski. Wszyscy prawie mówcy w zasadzie godzą się z wywodami prelegenta, a znawcy szkół ludowych jak prof. Ścieżyński i p. Dąbrowski idą w swej krytyce nawet nieco dalej od referenta i wchodzi w szczegóły. I tak pierwszy zwraca uwagę na wadliwą budowę pieców w żeńskiej szkole, która jest przyczyną, że dzieci w porze zimowej siedzą w klasach w płaszczach i chustkach.

Kierownik szkoły męskiej p. Dąbrowski opisuje stan swej szkoły i przedstawia ją w takim oświetleniu, iż słuchacze nie chcą dać wiary, aby budynek szkolny mógł tak wyglądać np. że ławki poustawiane na belkach zwykłych. W tym budynku niema ani jednej sali, która odpowiadałaby najskromniejszym wymaganiom.

Przedstawiciel przedmieść p. Marcin Wanat proponował, aby szkoły istniejące na przedmieściach były typu miejskiego, co niezawodnie przyczyni się do liczniejszego zaopatrzenia synami włościan polskiego gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Załatwienie tego postulatu da obywatelom przedmieść, płacącym podatki gminne, przynajmniej równouprawnienie na polu szkolnictwa. A to im się najsluszniej należy.

Na tę wyczerpującą krytykę odpowiedział burmistrz dr. Steuermann, oświadczając wyraźnie, iż uświadamia sobie zły stan szkół, ale brak funduszy w gminie na razie nie zezwala wszystkiego złego usunąć. Mimo obietnic dr. Steuermann i zapewnień, że Rada gminna wszystko zrobi, aby temu stanowi w jak najkrótszym czasie zapobiedz, zebrani obywatele olbrzymią większością głosów poparli rezolucje dr. Winogrodzkiego, czem wyraźnie stwierdzili, że z dzisiejszej gospodarki gminnej odnoszącej się do szkół są niezadowoleni i stanowczo domagają się, aby Rada gminna na tem polu poszła w jak najszybszym czasie drogą wskazaną przez rezolucje.

80

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wyrazisty wzrok przesunął po jej twarzy, włosach, figurze, potem znów wrócił do oczu.

— A tyś się mało zmienił. Zawsze jesteś, mniej więcej, ten sam Żuż.

— To dobrze — powiedział cicho.

W głosie jego zabrzmiało trochę więcej wzruszenia niżby chciał. Podobała mu się bardzo. Więcej niż wtedy, więcej niż się mógł spodziewać, a że pod tym względem nie bardzo umiał panować nad sobą, więc zdradziło się to w jego głosie.

— A cóż to za „aparté“ — powiedziała podchodząc do nich Żusia.

— O, my mamy dużo wspomnień wspólnych — odrzuciła niedbale Marytka i znowu zwróciła się do Żuża.

— Tutaj mieszkasz? — pytał, patrząc na nią ciągle — prawda?

— U wujostwa Koszczyców? Nie.

— Nie? A u kogo?

— Sama.... z koleżanką.

— Jaką koleżanką?

— Z uniwersytetu.

— Jakto? Więc jesteś na uniwersytecie? Nie wiedziałem. „Donc, vous êtes une émancipée“.

— To zależy co kto uważa za emancypację — powiedziała sucho. Zaczynała się gniewać, więc przedstawiała być swawolna. Ale jego zaciekawiła teraz naprawdę.

— I co studiujesz? Medycynę?

— Psychologię — odpowiedziała już ze śmiechem. Od razu żart zrozumiał.

— I cóż, udaje się? — spytał.

— To się okaże.

— Czy zaraz?

— Może zaraz, może później....

Patrzyli sobie przytem ciągle w oczy. Znowu im ktoś przerwał i znowu po chwili zaczęli rozmawiać. Oboje wypili po kawie dość dużo likierów. Pod ich wpływem zapewne, Żuż stał się rzewny. W dyskretnie maskowanych słowach zaczął dawać do zrozumienia, że nie jest szczęśliwy w małżeństwie. Było to zresztą szczere. Gdyby nie brak posagu, byłby się prawdopodobnie starał o Marytkę, a teraz litował się nad sobą naprawdę, że dla pieniędzy musiał poślubić osobę nieładną i nielubianą. I wszystko to czuć było w jego głosie i wyrazie twarzy.

Panią Elżbietę zaczynał niecierpliwie ten flirt przedłużony przy likierach. Było to wysoce rażące i nie stosowne zwłaszcza pod samym bokiem żony. Pierwszy raz Marytka nie podobała jej się naprawdę; próbowała ją odwołać parę razy, ale ta dziewczyna pokazała jakim dyablikiem być potrafi. Z minką pełną układnej uległości zbliżała się do niej, ale za każdym razem niby przypadkiem wracała znów do Żuża. Nareszcie pod pierwszym lepszym pozorem wyciągnęła go do dalszych pokoi. Ten na to tylko czekał; ledwo znaleźli się sami, chwycił jej rękę i zaczął okrywać pocałunkami. Ona cofnęła ją trochę, ale nie zupełnie i patrzyła na niego pieszczotliwie i wyzywająco.

— Pamiętasz, jakeśmy czytali razem Heinego? — zapytała zwolna.

Odpowiedział jej tylko oczami i mocniej ścisnął jej rękę.

— Odczytywałam go nieraz potem i zawsze myśląc o tobie... Niektóre wiersze umiem na pamięć...

naprzykład... — przekora tańczyła formalnie w jej zielonych oczach — naprzykład: „Ein Thor ist immer willig... wenn eine Thürin will...“.

Zakręciła się na pięcie i odeszła...

Był ktoś, kogo flirt Marytki drażnił daleko więcej niż panią Elżbietę, tylko, że nikt na niego nie zwracał uwagi, — to oczywiście Norak. Cekał tylko przyzwoitego odstępu czasu po obiedzie, ażeby wstać i pożegnać się. I na to nie zwrócono uwagi zbyt wielkiej.

— Już pan ucieka? To bardzo nieładnie, powiedziała Żusia z minką trochę rozkoszniejszego dziecka, którą zwykle miewała mówiąc do niego.

Spodziewał się i od Marytki usłyszeć coś podobnego, ale ta nic nie powiedziała, tylko patrzyła na niego oczyma szczególnie błyszczącymi i pełnymi przekory; stanowczo musiała dziś wypić za dużo likieru. On nagle pożałował, że odchodzi, ale już było za późno: raz pożegnawszy panią domu nie wypadało zostawać. Wyszedł tedy i ruszył przed siebie ponuro zamysłony.

Dzień był kwietniowy, jeden z tych, kiedy to młode listki w oczach się rozwijają i błoga jakaś radość wypełnia powietrze. Po świeżym deszczu unosiła się wszędzie delikatna mgła, a wpół rozwite pąki na wszystkich gałęziach wyglądały znowu jak mgła zielona.

— Tak jakby kto na planty chuchnął zielonością.

W duszy każdego prawdziwego wieśniaka budzi się w takich chwilach szalona tęsknota. Norak zaczął cierpieć prosto fizycznie; zapach świeżych drzew i ziemi zamiast pieści, drażnił go tak, że gdyby był dzieckiem, usiadłby na ziemi i rozbeczał się głośno. Jawiły mu się przed oczami wspomnienia Markowicz, sad przy chacie, rzeka nad którą gęsto rosły wierzyby, łąka, gdzie pasał krowy, a jednocześnie stawała w myśli Marytka, taka do siebie niepodobna, dziwnie rozflirtowana i ten, ten obrzydliwy gagatek, który tak na nią patrzył...

(C. d. n.)

Znane ze znakomości

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia u wyłącznego zastępcy

Leona Propsta
Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok Hotelu George'a (w domu jWPana bar. Brunickiego) w składzie papierów.

Tarnopol.

(Wydział Rady powiatowej w sprawie autonomii Galicyi, z gospodarki miejskiej, z Sokoła i szkoły ludowej, bursy w Tarnopolu i pałaca kwestya założenia nowej tego rodzaju instytucji, T. P. M.).

Wydział Rady powiatowej odbył w dniu 26 października posiedzenie, na którym w myśl referentów załatwił szereg spraw gospodarki powiatowej. Przed przyjsciem do porządku dziennego uchwalono jednogłośnie w sprawie autonomii Galicyi następującą rezolucję: „Uznając konieczność załatwienia w bieżącej kadencji Rady państwa sprawy reformy wyborczej, Rada powiatowa w Tarnopolu uważa zarazem za rzecz bezwarunkowo konieczną, aby przed jej załatwieniem w Radzie państwa nadana została naszemu krajowi w ustawodawczej drodze autonomia gospodarcza, finansowa, edukacyjna i administracyjna wraz z odpowiedzialnym rządem kraj. przed Sejmem”. Pełny wydział uchwalił powyższą rezolucję jednogłośnie, poczem przesłano ją telegraficznie prezydentowi ministrów Beckowi, ministrowi Galicyi hr. Dzieduszyckiemu, prezesowi Koła polskiego Abrahamowiczowi i posłowi drowi St. Głębickiemu.

Kilka ważnych spraw załatwiono na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 31 października. Przed przyjsciem do porządku dziennego zabrał głos r. dr. Landau i poruszył sprawę dla Tarnopola i Zbaraża pewnej wagi. Oto po długich pracach otwartą zostanie, jak się zdaje, w grudniu kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż. Zdawać mogłoby się każdemu, że dworzec dla kolei zbaraskiej wobec nowego i obszernego dworca w Tarnopolu jest zbędnym i że wszelkie czynności kolejowe załatwiane będą na dworcu tarnopolskim. Tymczasem, co się dzieje: władze odnośnie zadecydowały sprawę zupełnie inaczej. Ruch kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż skupiać się będzie po drugiej stronie obszernego plantu kolejowego, gdzie wzniesiony zostanie peron kolei lokalnej.

Podróżny zatem po zakupie biletu na dworcu tarnopolskim, aby się dostać na peron kolei zbaraskiej, będzie musiał przechodzić przez most kolejowy nad torami, aby po znacznym nałożeniu drogi, kilkunastominutowej stanąć wreszcie u celu. Co za arcymądry i kapitalny pomysł! Żałujemy bardzo tych podróży, którzy korzystać będą z dobrodziejstwa kolei zbaraskiej, zwłaszcza w zimie, gdy przy słynnej tarnopolskiej wichurze, wszechwładnie na otwartym moście jesienią i zimową porą panującej, kroczyć będą po zamarzłych i śliskich kilkudziesięciu schodach, na most wiodących. Dopóki jeszcze pora, należy żywą zacząć akcję celem zniszczenia w zarodku tego, godnego opatentowania, projektu. O ile wiemy, gmina w Zbarażu rozpoczęła już w tej mierze kroki, a proszony o interwencję poseł dr. Battaglia żywo sprawą się zajął i przed kilku dniami doniósł gminie, że sprawa jest na dobrej drodze.

Rada miejska w Tarnopolu jednogłośnie postanowiła się odnieść do posła dra Dulęby, aby zapobiegł wprowadzeniu w czyn powyższego projektu.

Po nagłej sprawie zbaraskiej wypłynęła sprawa druga wielkiej również wagi dla mieszkańców Tarnopola: sprawa drożdżniarza. Szalona drożdżnia mięsa i nabiału niby zmora zaciążyła nad kieszenią średniej zamożności obywatela tarnopolskiego. W obronie „krzywdzonych” (!) i „biednych” oraz „zubożałych” (!) rzeźników tarnopolskich kruszył wcale nieudolnie kopie r. Oczeret. Sprawa ta ze względu, że poświęcone jej zostanie osobne posiedzenie Rady miejskiej, spadła z porządku obrad.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszej wagi przystąpiono do porządku dziennego.

I tak zakupiona pod budowę szkoły im. Mickiewicza parcela okazała się za szczupłą, to też postanowiono dokupić część sąsiedniego gruntu. Pod adresem tej szkoły należałoby rzucić kilka uwag. Wybór miejsca przy ul. Tarnawskiego okazał się dziś niezbyt szczęśliwym. Budowana w dole tuż przy wjeździe na most kolejowy w pobliżu torów kolejowych, gdzie ustawicznie szubują pociągi, przy gwizdzie maszyn i turkocie kół, na spokojną i zaciszną szkołę się zdaniem naszym nie nadaje. Słusznie podniesiono na posiedzeniu, że nasza Rada miejska ma szczęście w wyborze placów pod budowę gmachów miejskich. Ot wp. z rzeźnią. Wiele to czasu upłynęło na poszukiwaniu odpowiedniego miejsca pod budowę, dopiero na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono po długiej dyskusji, miejsce pod rzeźnię. A grunt pod państwową szkołę ślusarską, która niebawem ma stanąć w Tarnopolu też szczęśliwie obranym nie został. Sprawa zakupu skrawku gruntu Feiwa Türkla zajęła sporo czasu. Pod względem prawniczym rzeczowo rozświetlili rzecz rr. dr. Landau i dr. Czillik i mimo odmiennego w tym względzie fachowego zdania r. Oczereta uchwalono wniosek magistratu, przyznający Turkowi 2.400 kor. za grunt.

W wewnętrznym życiu naszego Sokoła nastąpiły pewne zmiany. I tak ustąpił długoletni i zasłużony nauczelnik grona nauczycielskiego, Stanisław Szytyliński, jeden z pierwszych pracowników na polu sokolstwa polskiego, a jego miejsce zajął młody i znany nie tylko w VI okręgu ze swej umiejętności ćwiczebnej, ale i sprężystości i karności sokoł. A. Domaradzki.

Koło miejscowe Towarzystwa szkoły ludowej przystępuje rażno do kampanii jesiennej. Komisja odczytowa opracowała program działalności i ściśle go przestrzegając, żywo na wsi pracuje. Czekają nasze koło wielkie zadania i w mieście. Dom ludowy Towarzystwa Szkoły Ludowej (może niesłusznie nazywany Domem Pol-

skim, bo jakże w mieście polskiem instytucję polską po imieniu nazywać) zostanie otwartym. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Zna sprężystość przewodniczącego każe nam spodziewać się, że rychło Dom ludowy T. S. L. zostanie oddany społeczeństwu.

Istniejące w Tarnopolu dwie Bursy, nauczycielska i wzorowo prowadzona Bursa Polska wprost pomieścić nie mogą licznie zgłaszających się wychowanków. Pociągającym jest objaw, że garną się obecnie do nauki synowie włościańscy, których prośby o przyjęcie z powodu przepełnienia do Bursy, zarządy uwzględnić nie mogą. Niema tu mowy o Bursie nauczycielskiej, która z powodu wyższej ceny dla synów włościańskich jest niedostępna, ale o Bursie Polskiej, która wszystkich proszących o przyjęcie pomieścić nie może. To też sprawa założenia bursy włościańskiej jest kwestją dziś nader palącą. Zarząd T. S. L. i wszczął pierwsze kroki, do urzeczywistnienia tej pięknej myśli zmierzające.

Towarzystwo Przyjaciół muzyki rozpoczęło jesienią sezon koncertowy wieczorem pieśni dra Konrada Zawitowskiego.

L.

Podwyższenie płacy lekarzom.

W roku zeszłym odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania petycje lekarzy i urzędników szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie, domagających się podwyższenia płac. Kwestye te były przedmiotem szczegółowego badania, na podstawie którego uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek na podwyższenie poborów lekarzy obu szpitali krajowych, oraz niższych funkcjonariuszów administracyjnych.

Przedewszystkiem mają być podwyższone płace prymaryuszów szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie do kwoty 3000 kor. rocznie, czyli o 600 kor. więcej od plac dotychczasowych. Następnie powiększoną być ma liczba posad lekarzy pomocniczych w kraj. szpitalu we Lwowie o 1 sekundaryusza I kl. i 2 sekundaryuszów II kl., — zaś w kraj. szpitalu św. Łazarza w Krakowie o 1 sekundaryusza I kl., — a nadto podwyższoną ma być dotychczasowa liczba adjutów po 600 kor. dla bezpłatnych praktykantów lekarskich po dwa dla każdego szpitala.

Tym sekundaryuszom w obu szpitalach krajowych, którzy nie mają pomieszkania w naturze, ma być przyznany dodatek do płacy po 300 kor. rocznie na tak długo, dokąd pomieszkanie takie oddane im nie będzie. Wpłata dodatku ustanie jednak na wypadek, gdyby sekundaryusz nie zajął oddanego mu mieszkania w szpitalu.

Dalej uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, aby kierownikom oddziałów chorób zakaźnych w obu szpitalach krajowych przyznany był charakter prymaryuszów i równe tymże pobory służbowe.

W uwzględnieniu odpowiedzialnej i żmudnej pracy aptekarzy w obu krajowych szpitalach, uchwalił dalej Wydział krajowy zaproponować podwyższenie dotychczasowych plac tych funkcjonariuszów o 200 kor. we Lwowie, zaś o 480 kor. w Krakowie, tj. dla obu aptekarzy proponuje placę po 2.200 kor. rocznie.

W dziale funkcjonariuszów administracyjnych, postanowił Wydział krajowy zrównać pobory aplikantów kancelaryjnych szpitali z poborami aplikantów rachunkow. i manipulacyjnych Wydziału krajowego, którzy po 3 latach służby posuwają się z płacy 1.000 koron do płacy 1.200 koron, zaś po 5 latach do 1.500 koron rocznie.

W końcu postanowił Wydział krajowy reaktywować posadę chemika przy krajowym szpitalu we Lwowie. Posada istniała dawniej do roku 1900 i zwinęta została wówczas, gdy kreowano przy fakultecie lekarskim na uniwersytecie posadę profesora chemii patologicznej, w przypuszczeniu, że szpital lwowski korzystać będzie mógł z pomocy tegoż profesora. W praktyce okazało się jednak, że tak wielki zakład leczniczy, jakim jest szpital powszechny we Lwowie, musi posiadać dla spełnienia swych zadań wyłączną i samodzielną pracownię chemiczną pod kierunkiem lekarza specjalisty.

Wydział krajowy uchwalił tedy w etacie służby krajowego szpitala powszechnego we Lwowie ustanowić napowrót posadę chemika szpitala z placą 2.400 koron rocznie, oraz z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 koron rocznie.

Regulacya rzeki Wereszycy z dopływami.

W okolicy Janowa wypływa rzeka, łącząca dwa wielkie stawy w Galicyi: janowski i gródecki; jest to Wereszyca, znana ze szkód powodowanych wylewami wiosennymi i jesiennymi.

Przepływa ona przez Janów, Gródek, obok Lubienia przez Komarno i złączysz się z Wiszną, wpada do Dniestru.

Ważny ten dopływ Dniestru doczekał się wreszcie regulacji.

Ustawa z dnia 25 maja 1906 oznaczyła dokładnie tereny regulacji, a obecnie wydane zostało rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, ułożone przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem a zatwierdzone przez ministerstwo rolnictwa.

Według rozporządzenia tego, regulacya rzeki Wereszycy obejmuje przestrzeń od stawu w Lubieniu wielkim do ujścia do Dniestru wraz z dopływami i jest

przedsiębiorstwem spółki wodnej, która ma być zawiązana w drodze przymusowej na podstawie §. 45 kr. u. wodnej z r. 1875 a przeprowadzoną będzie w ciągu 20 lat tj. od r. 1906 do r. 1925 przez Wydział krajowy, przy współudziale administracyi państwa i wydziału spółki wodnej.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma zatwierdzony przez ministerstwo rolnictwa projekt Wydziału krajowego z r. 1903, który preliminuje koszty robót na 2,040.000 kor. Wydział krajowy jest jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

Projektowane regulacye obejmują następujące roboty:

1) regulację rzeki Wereszycy od stawu w Lubieniu wielkim do ujścia Dniestru na długości 30 klm.

2) Korekcję prawego ramienia Wereszycy od szluzu w Lubieniu wielkim w dół na długości 1½ klm.

3) regulację 13 dopływów Wereszycy łącznej długości 50 klm.

4) wykonanie 11 bocznych rowów osuszających, długości 14 klm.

5) budowę 10 mostów żelazno-betonowych, 7 mniejszych mostów betonowych i 18 przepustów z rur betonowych dla celów komunikacyjnych i

6) budowę nieprzewidzianych w projekcie słuz dla zwilżania łąk torfowych.

Przeprowadzenie budowy, oraz pełnienie służby techniczno-administracyjnej poruczy Wydział krajowy zaprzysiężonemu urzędnikowi technicznemu pod nadzorem krajowego biura melioracyjnego. Do pomocy kierownikowi budowy w sprawach administracyjnej natury, mianowicie do interwencji przy rozprawach o odszkodowanie za zajęte grunty, przy ugodach o ceny materiałów i robocizny itp. może Wydział krajowy powołać według własnego uznania dla każdej sekcji budowy osobistość zaufania godną na delegata, któremu przysługuje w kierownictwie budowy głos doradczy.

Koszty regulacji pokrywa kraj, rząd i spółka wodna. Mianowicie fundusze krajowy i państwowy wypłacać będą udziały w wysokości po 40% w kwotach po 816.000 kor. w dwudziestu równych ratach rocznych po 40.800 kor. od r. 1905 do 1925. Resztę kosztów, w wysokości 20%, odpowiadającej kwocie 408.000 kor. zapłacić ma przymusowa spółka wodna.

Tak administracyi państwa, jak i wydziałowi spółki przysługuje prawo przekonywać się każdego czasu za pośrednictwem swych organów technicznych, względnie delegatów o postępie robót i jakości wykonania.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 10 listopada.

(Rabunek poczty w pociągu. — Walka na rewolwery robotników w Łodzi. — Komisja petersburska do spraw samorządu w Królestwie Polskim.)

Repertuar sensacji wcale nie został wyczerpany. Czwartkowy napad na pociąg w Rogowie daje zupełnie coś nowego i jak na czasy stanów wojennych i sądów polowych coś, zdawało się, zgoła niemożliwego.

Łup napastników sprowadzają obecnie źródła urzędowe do 60, a nawet 40 kilku tysięcy rubli, a więc do rozmiarów bez porównania mniejszych, aniżeli to pierwotnie — na zasadzie informacji z tychże źródeł — w Warszawie sądzono. Kto dokonał napadu? Vox populi, mimo komendy rosyjskiej, która miała się rozlegać podczas całej operacji rabunku, wskazuje jednomyślnie na P. P. S., jako jedyną organizację, która ma w tym zakresie należyta szkołę, odpowiednią ilość ludzi wyspecjalizowanych i dość obfity aparat pomocniczy w bombach i, tak w danym razie skutecznych, karabinkach mauserowskich.

Na miejscu katastrofy już jest gubernator piotrkowski Essen, szef żandarmerji Uthoff z Warszawy i co było pod ręką policyi, żandarmów i wojska. Podobno zmobilizowano wszelką policyę i kawalerję, aby przez rewizye pościgowe w promieniu kilkunastowiorstwowym okolic Rogowa wytropić ślady ucieczki napastników. Jak dotychczas skutek pościgu — żaden.

Od ostatnich wyborów, ściślej mówiąc nawet już od „wolnościowych“ dni listopadowych zeszłego roku, Łódź stanowi smutny obraz krwawych rozpraw początkowo na noże, potem na rewolwery między robotnikami z pod różnych znaków. Przez schyłek roku ubiegłego i całą niemal połowę bieżącego, walka miała ten charakter, że mordowali socjaliści narodowców, którzy stawiali słaby zaledwie opór. Wściekłość socjalistycznych tyranów była hamowaną stopniowym wzrostem sił Narodowego Związku robotniczego i, należy to podkreślić, dosyć wyraźną uległością narodowców łódzkich wobec partii socjalistycznej, zwłaszcza na punkcie ochoty do strajkowania, tak zdumiewająco częstego.

Socjalistów jednakże drażniło to niepomierne, że szeregi narodowe rosły, gdy ich przeciwnie maleją i że Łódź właściwie przestaje być sferą wpływów socjalistycznych. Postanowiono więc załatwić się z narodowcami metodą chirurgiczną: gdzie się da, powyrzucać robotników N. Zw. R. z fabryk en masse, dla postrachu bardziej znane jednostki wymordować. Metoda praktykowana najpierw w Zagłębiu, potem w Warszawie, najpóźniej (tak całkiem bezskutecznie) w Lublinie.

48 lat
istniejąca

zaszczytnie znana firma
Jan Tkacz i Syn

12207
Lwów
Kopernika 18.

urządza ściśle fachowo kompletne salony sypialnie, jadalnie, i posiada takowe na składzie zawsze w wielkim wyborze. — Ceny konkurencyjne.

Powodzenie akcji dla socjalistów opierało się na obrażeniu posiadanych przez obie strony browningów. Rachunek okazał się błędnym. Gdy socjaliści, rozdrażnieni zerwaniem przez narodowców bezmyślnego strajku 5-dniowego, jeli wyrzucać ich masowo z fabryk — narodowcy w odwet uczynili to samo i to dało hasło do wzajemnego mordowania się. Bójki na rewolwery przybrały takie rozmiary, że ze sfer kierowniczych miejscowych grup narodowej i socjalistycznej urządzono konferencję, celem zażegnania dalszego krwi rozlewu. Konferencja zakończyła się uchwałą potępiającą walki bratobójcze i zobowiązaniem wzajemnym do hamowania swych zwolenników.

Tak się zdarzyło, że zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu uchwał konferencji międzypartyjnej, gdy narodowcy, stosując się do nich, już zaczęli przyjmować do wspólnej pracy socjalistów w tych fabrykach, gdzie mają przewagę — socjaliści urządzili zasadzkę na narodowców i zamordowali podstępnie kilku najbardziej szanowanych ludzi, a wśród nich Tomasza Józefiaka, powszechnie szanowanego prezesa „Jedności”.

To doprowadziło robotników narodowców do takiego roznamiętnienia, że już żadne perswazy nie nie pomagają i przez ubiegłe trzy dni walka szła na całej linii, jawnie na ulicach, szerząc wielkie spustoszenia, głównie w szeregach socjalistycznych.

Godne uwagi jest zachowanie się władz rosyjskich, zresztą znane jest w tego rodzaju okolicznościach. Jak podczas wzajemnego mordowania się katolików z mianietnikami w Zgierzu, Stryhowie, Lesznie, tak i teraz w Łodzi przez cały tydzień Rosji nie było ani śladu. Rzecz charakterystyczna, że nawet patrole zostały zdjęte z ulic. I dopiero obecnie, kiedy walczące strony się już nieco uspokoiły, policja zaczyna urządzać obławy — jak piszą „Kuryery” — na niedawnych zapasników.

Okropne sceny wojny domowej w Łodzi będą — należy sądzić — krwawym finałem panowania socjalizmu i początkiem pokojowego współżycia robotników z pod obu sztandarów narodowego i czerwonego. Wszak coś zupełnie analogicznego mieliśmy tu w Warszawie, gdzie teraz robotnicy z różnych stronnictw już od dłuższego czasu pracują razem wcale zgodnie.

Dziś, mają się rozpocząć w Petersburgu narady komisji nad sprawą wprowadzenia do Królestwa Pol. samorządu ziemskiego i miejskiego. Podstawę narad stanowi projekt rządowy, wypracowany przez p. Skriabinę, urzędnika do szczególnych poleceń u boku gubernatora lubelskiego. Gabinet Stołypina zamierza podobno załatwić się z ustawą o samorządzie w szybkim tempie, aby wprowadzić instytucje samorządu jeszcze przed zwołaniem Dumy. Taka przynajmniej krąży wersja.

Obyczajem rosyjskim projekt rządowy jest dotychczas w interpretacji autentycznej ogółowi wcale nieznanym; egzemplarz projektu rządowego o samorządzie ziemskim dano do rąk jedynie p. Jeziorańskiemu, o samorządzie miejskim p. Suligowskiemu.

Z tego jedynie źródła osoby, specjalnie zainteresowane, mogły z treścią projektu rządowego się zapoznać. Więc też — o ile wiem — pierwszym żądaniem komisji znawców, która już jest obecnie w Petersburgu, będzie odroczenie posiedzeń przynajmniej na dni kilka, zanim każdy z członków nie zapozna się dokładnie z osnową wypracowań prawodawczych p. Skriabina.

STARY.

Zjazd przedwyborczy w Kijowie.

W pierwszych dniach bm. odbył w się w Kijowie zjazd przedwyborczy wyborców polskich i delegatów komitetów powiatowych. Na zjeździe tym dyskutowano i powzięto uchwały w sprawie platformy wyborczej i solidarności reprezentacji polskiej w Izbie.

Solidarność reprezentacji i obronę naszych interesów narodowych uznano za podstawowe postulaty, którymi powinni się kierować wyborcy przy obiorze posła. Te zapatrywania zjazdu znalazły wyraz w przyjętej rezolucji hr. Olizara, która brzmi:

„Zaleca się posłom polskim z Rusi wszystkich odcienn politycznych a) utworzyć, wraz z posłami z Litwy, jedno Koło posłów z Rusi i Litwy, w którym obowiązują absolutna solidarność i b) zaleca się, aby Koło posłów z Litwy i Rusi ewentualnie z Rusi połączyło się z takimże Kołem polskim z Królestwa w związek na zasadach i w sposób, które oba wymienione Koła określią, z tem zastrzeżeniem, aby w kwestjach polskich narodowych głosowały bezwarunkowo solidarnie”.

Z powodu tej uchwały „Dziennik Kijowski” pisze:

„Uchwałę tę powzięli wszyscy uczestnicy zjazdu, którzy nie składali się z ludzi jednych przekonań, jednego typu politycznego, którzy prowadzili ze sobą ożywione spory i zdawali się stać na przeciwnych biegunach, na dwóch krańcach, które się złączyć nie dadzą. A jednak most się znalazł.

Pod sztandarem narodowym, w którym się mieści wszystko, co Polak ma w swem sercu, więc: wolność, sprawiedliwość i zabezpieczenie bytu, pójdziemy wszyscy ławą i zgodnie praw swych dobijać się będziemy”.

Wiadomości polityczne.

POLITYCZNE ZNACZENIE REORGANIZACYI FLOTY ANGIELSKIEJ.

Ostatnie miesiące, które wniosły do europejskiego życia politycznego zasadnicze zmiany w rozkładzie ośrodków sił międzynarodowych, wyraziły się w Anglii w zwróceniu szczególnie pilnej uwagi na flotę i przeprowadzeniu w niej reform, których cel ostateczny staje się powoli zrozumiałym.

Przed kilku miesiącami zdawało się, że parlament angielski przychylił się do myśli ogólnej redukcji wydatków na flotę, skoro wzywając inne państwa do tego pożytecznego kroku przez usta swoich leaderów i ministrów oświadczał, że Wielka Brytania da pierwszą przykład tego umiarkowania. W urzeczywistnieniu tej obietnicy postanowiono wówczas zamiast czterech pancerników typu „Dreadnaughta” wybudować tylko trzy, zamiast pięciu eskadrowych torpedowców — dwa, wreszcie zamiast dwunastu łodzi podwodnych tylko osiem itd.

Postanowienie to, pojęte jako początek redukcji zbrojeń morskich Anglii, okazało się czysto ekonomicznym, ponieważ oszczędzając budżetowi około 2 i pół mil. funtów szterlingów, zupełnie nie osłabiało Anglii w stosunku do innych rywalizujących z nią państw.

Najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia są enuncjacje angielskich mężów stanu. I tak, minister wojny Haldane w jednej ze swoich oświadczył, że reorganizacja armii angielskiej, zmniejszając budżet wojskowy o znaczną sumę, podnosi jej zdolność bojową o 50 prc.

Robertson, sekretarz admiralicji, potwierdził ponownie, że flota angielska ma ogromną przewagę nad flotami wszystkich innych państw i wskazał otwarcie na to, że przyczyną redukcji zbrojeń angielskich jest wolność zbrojeń się innych państw, której rząd dość wcześniej nie przewidział. Wreszcie inny mąż stanu i rzeczoznawca oświadczył, że flota angielska równa się obecnie sumie flot trzech państw na morzu najsilniejszych.

Z takiego stanu rzeczy wynikało, że Anglia może zupełnie bezpiecznie zmniejszyć ciężar swego budżetu wojennego, bez szkody dla swojej siły zaczepno-odpornej i że głównym przedmiotem jej troski powinno być rozumne zużytkowanie stojących do jej rozporządzenia środków wojennych.

Rozłożenie ich powinno naturalnie odpowiadać zmienionemu położeniu międzynarodowemu. Zawarty z Japonią sojusz zaczepno-odporny zabezpieczył Anglię ze strony Oceanu Spokojnego. Nazajutrz po bitwie pod Cuszimą, Anglia odwołała swą wschodnio-oceaniczną eskadrę, składającą się z siedmiu pancerników i włączyła ją do składu europejskich eskadr. Wkrótce potem ogłoszono „Statement of Admiralty Policy”, który zmienił skład rozmaitych eskadr i nadawał flocie rezerwowej nową organizację.

Tę ostatnią prasę europejską wytłumaczyła sobie mylnie. Rywalizacja Niemiec z Anglią wpłynęła ujemnie na zdolność obiektywnego sądzenia prasy niemieckiej. Często dopatrywała się ona niebezpieczeństwa tam, gdzie go nie było, a niedostrzegła środków, które miały rzeczywiste znaczenie.

Centrum, w którym Anglia skupia maksimum swoich sił morskich, jest sama Wielka Brytania. Na oceanie Spokojnym sojusz z Japonią i bezsilność Rosji zabezpieczały interesy angielskie w zupełności. Na morzu Śródziemnym porozumienie z Francją co do Egiptu i dalsze zbliżenie się obu tych państw, pozwoliły również Anglii na redukcję znajdujących się tu eskadr bez żadnego ryzyka, wobec czego na morzu Północnym pojawiła się ogromna siła angielska przeciw odosobnionej flocie niemieckiej, której mała flota austriacka dopomóżdzy nie mogła, a flota włoska mogłaby się w decydującej chwili okazać — neutralną.

Jednakowoż skupienie sił morskich Anglii na morzu Północnym nie ma znaczenia zaczepnego lecz tylko asekuracyjnego. Na tej zasadzie oparty jest nowy bil „home fleet”, w objaśnieniu do którego lord Cawdor powiada: „Eskadry o pewnej sile są na pewnych wodach strategiczną koniecznością. Ale kalejdoskopiczny charakter współczesnych stosunków międzynarodowych, jak również ciągłe zmiany w charakterze i rozwoju sił morskich innych państw wskazują na konieczność wyrzeczenia się zasady niezmienności w budowie eskadr i na zastąpienie jej nową organizacją floty, odpowiadającą wymaganiom danej politycznej chwili”.

Jest to proste wskazanie palcem na Niemcy, wskazanie, które zrozumiano w Anglii i uczyniono mu za to w bilu o „home fleet”. Zgodnie z tym ostatnim Wielka Brytania kupi na swoich wodach macierzystych olbrzymią flotę z 20 pancerników i 20 krążowników pancernych. Do tego doliczyć należy 14 pancerników eskadry kanału La Manche, mających zupełną swobodę ruchów z powodu istniejącej konwencji francusko-angielskiej i 6 pancerników eskadry Atlantycznej.

Niesłychana ta potęga morska lepiej niż wszystkie rozważania dyplomatów wytrzeźwią Niemcy z ich marzeń ambitnych o panowaniu nad morzami, zmuszając ich do ograniczenia się do skromnej roli zabezpieczenia sobie „panowania” na wybrzeżach własnej ojczyzny.

Ze świata.

„Język niebieski” „Universal” i „Esperanto”. — Przyszłość języka międzynarodowego. — Epidemia kłopotów teatralnych. — Psychologia nieporozumienia pomiędzy publicznością a autorem. — Z wyborów amerykańskich.

Język niebieski... Trochę to dziwny kolor jak na najinteligentniejszy instrument ciała ludzkiego, można by powiedzieć trawestując zdanie Kalchasa z „Pięknej Heleny” o wielkim augurze. Kolor czerwony i odpowiadałby tradycji i budziłby przyjemne wrażenie dobrego trewnienia i byłby równocześnie po modnemu radykalny. Ale niema co dyskutować dłużej, skoro tak sobie życzył jego wynalazca, p. Leon Bollack, „język niebieski” pozostanie niebieskim, aż do... zdezonizowania go przez inny jakiś międzynarodowy preparat językowy.

Bo chodzi tu o jeden z tych sztucznych środków porozumienia się wszechświatowego w guście niefortunnego „Volapüku” lub tak popularnego dziś „Esperanta”.

Usiłowanie bowiem stworzenia języka międzynarodowego podjęło równocześnie wielu ludzi, a zdaje się, że powodzenie dr. Zamenhofa z „Esperantem”, podnieciło jeszcze bardziej współzawodnictwo i dziś już w arsenale naukowym ludzkości znajduje się cały szereg, albo wyszłych z użycia, albo dobijających się wziętości tego rodzaju „dział” pokojowych jak Volapük, Pasilingua, Spelin, Esperanto, Idione neutral, Pan-Romanie lub Universal i język niebieski czyli Bolak.

„Esperanto”, jak każda rzecz ludzka, nie jest i nie może być doskonałością i z tych jego braków urosło jego konkurencji, zwłaszcza „Universal” dr. Molenaar i „Język niebieski” p. Leona Bollacka.

Pierwszy z nich poszedł tą samą drogą co dr. Zamenhof, to znaczy stworzył język sztuczny przede wszystkim z elementów i słów wspólnych w rozmaitych językach cywilizowanych, upraszczając pisownię i gramatykę do możliwych granic. Dr. Molenaar twierdzi tylko, że jego język jest i zrozumialszy dla każdego wykształconego człowieka i zwięźlejszy niż Esperanto. Co do p. Bollacka zaś to poszedł zupełnie inną drogą. Jak twierdzi, sięgnął do zasad elementarnych tworzenia się języków i skomponował nie kompilację z już istniejących, ale język zupełnie nowy, a tak uproszczony, że np. używa tylko 19 liter z alfabetu i że posługuje się przedewszystkiem wyrazami jednozłogowymi.

Owoż na temat wyższości jednego z trzech wymienionych sztucznych języków, rozwinęła się teraz ożywiona polemika w prasie zagranicznej, a naszej publiczności wystarczy dać zestawienie ze sobą próbki „Esperanta”, „Universala” i „Języka niebieskiego”, aby umożliwić zorientowanie się o co w tem chodzi.

A więc najpierw cytat z „Esperanta”:

„La kreinto de la lingvo Esperanto estas Doktoro Zamenhof kiu nun estas kuracisto en Varsovio”.

A teraz to samo zdanie w języku „Universal” czyli „Pauromanie”.

„Kreator de ling Esperanto es doktor Zamenhof qui nunk es medik in Varsovi”.

Treść przytoczonego zdania w obu językach tak jest łatwą do zrozumienia, że się nawet może tu obejść bez jego tłumaczenia. Z kolei więc zestawimy cytat z Voltaira o szkodliwości różnorodności języków, przetłumaczony na „Universal” i na „Język niebieski”.

Po „uniwersalsku” brzmi to:

„Un de los plus grand flagelli de nostr vit es diversitat de lingi”.

A w „języku niebieskim” to samo opiewa:

„An ade kligru ikloused ad lif seri sarno ade lanku”.

Bardzo to brzmi pięknie i „niebiesko”, ale można się założyć, że żaden z czytelników ani słowa nie rozumie...

Ostatecznie konkurenci „Esperanta” zapominają o dwu rzeczach: że o rozpowszechnieniu języka rozstrzyga nie naukowość jego, ale praktyczność i że nawet pod tym względem trochę mniej praktyczny język odpowie swemu zadaniu, jeżeli wszyscy się na niego zgodzą i jeżeli się przed innym w użyciu usadowi. I pod tym względem Esperanto ma zasadniczą przewagę i nad rzekomo, czy w istocie „praktyczniejszym” uniwersalem i nad „naukowo uzasadnionym” językiem niebieskim, których wynalazcy dopiero odgrażają się wydaniem ich gramatyk i słowników.

Powoli opinia publiczna poczyną się oswajać z myślą języka międzynarodowego, przekonuje się, że nie groziłby on tak bardzo „wynarodowieniem”, jakby się zdawało, a już nieskończenie mniej, niż przyjęcie za język powszechny jednego z istniejących, np. angielskiego, francuskiego lub niemieckiego, a powtóre, że usiłowania jego stworzenia nie są tak nowe. Już słynny filozof niemiecki „Leibnitz” przemysliwał nad skonstruowaniem języka międzynarodowego na wzór znaczków chemicznych, a coś w tym rodzaju, choć tylko w piśmie mają od wieków w praktyce ludy dalekiego wschodu. Wszakże język chiński a japoński są zupełnie różne, a przecież Chińczyk może czytać książkę, napisaną przez Japończyka i na odwrot, dzięki pismu ideowemu, używanemu przez te narody, a polegającemu na tem, jak gdyby litery nasze były tak obmyślane, że np. słowo polskie „woda” każdy Niemiec musiałby przeczytać „Wasser”, a Francuz „l'eau”, nie mając nawet pojęcia o języku polskim.

Julian Solik

przodtem FR. MROZIŃSKI

we Lwowie, ul. Sobieskiego 1. 7

poleca wszelkie gatunki

futer

FUTRA do podróży, PALETOTY męskie i SAKA damskie podług najnowszych fa-
sonów. PELERYNY, ZAKIETY, KOLIE, ZAREKAWKI, CZAPECKI damskie i mę-
skie, KOŁPAKI, SKÓRY we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz
WIERZ CHY gotowe do futer męskich, jakoteż damskich.

— Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze —
Ceny umiarkowane stałe. 11545 Ceny umiarkowane stałe

Ma się wrażenie, jakgdyby jakiś taki symboliczny sposób porozumiewania się wynalazła i przyjęła w praktyce publiczność teatralna różnych narodów europejskich. Równocześnie bowiem na rozmaitych scenach rozpoczął się, jak na znak dany, okres niebываłych, sensacyjnych klap teatralnych.

Nie sięgając tak daleko, jak do premiery „Pippy” Hauptmanna w Berlinie, przypominamy niedawny upadek d'Annunzia w Rzymie, do którego dodać należy klape „Rycerza Sinobrodego” w „Teatrze Lessinga” w Berlinie i „Kurtyzany” Andrégo Amyvelde w „Komeoyi Francuskiej” w Paryżu.

Eulenburga wygwizdano, a katastrofę zastrzyło zbyt wyzywające zachowanie się jego protektorów. Publiczność bowiem zdenerwowana scenami, jak n. p. zabawa „Sinobrodego” głowami pomordowanych kobiet, lub znudzona takimi, jak pogrzeb z niekończącymi się dyskusjami nad grobem, poczęła się tylko nudzić i niecierpliwie. Ale, kiedy wśród ogólnego milczenia, po zapadnięciu zasłony powstał redaktor „Zukunft” Maksymilian Harden i klaszcząc ostentacyjnie począł wywoływać autora, wtedy odezwały się gwizdania, które się zmieniły w zupełny pogrom autora.

Co do p. Amyvelde'a, to jest on owym „młodym autorem”, o którym wspominaliśmy w jednej z poprzednich kronik „Ze świata”, jako o osobliwości, gdyż ma zaledwo lat 25, podczas, gdy dotychczas „młody autor”, zwłaszcza w „Komedii Francuskiej” zaczynał się dopiero od lat 35.

Pokazuje się, że uprzedzenie Francuzów było słusznym: sztuka p. Amyvelde okazała się niedowarzoną i padła wśród powszechnego śmiechu, choć miała być poważnym przedstawieniem fantastycznego jakiegoś państwa przyszłości i sprawiedliwości, co do którego autor tylko zapomniał dodać, w jaki sposób i jakimi środkami ludzkość niby to doszła do niego.

Kto wie, czy właściwego motywu powszechnego jakby się zdawało nieporozumienia pomiędzy autorami dramatycznymi a publicznością — nie dotknął Catulle Mendès w recenzji innej sztuki, mianowicie „Biribi” pp. Dariena i Laurasa, wystawionej w „Teatrze Antoina”, prowadzoną przez p. Gémiera po objęciu przez p. Antoina kierownictwa jednego z rządowych teatrów, mianowicie „Odeonu”.

„Biribi” mianowicie jest sztuką, przedstawiającą okrucieństwa w francuskich batalionach karnych w Afryce, gdzie żołnierzy, skazanych nieraz do tych batalionów za drobne przekroczenia, katuje się do niemożliwości, pozabawia wszelkiej godności ludzkiej, gdzie — nagle wedle autorów sztuki — możliwe są takie rzeczy, iż dwu podoficerów gra w karty o to, którego z ich żołnierzy doprowadzić znęcaniem się do niesubordynacji, do sądu wojennego i kary śmierci.

Owoż Catulle Mendès pisze z tego powodu:

„Nie, ohydne sceny, ugrupowane przez pp. Dariena Laurasa, chociaż się je przedstawia na deskach teatralnych, chociaż grają je aktorzy z prawdziwym talentem, nie stanowią jeszcze dzieła sztuki”.

Właściwie należałoby wyspecjalizować to zdanie i powiedzieć: „Teatr nie do wszystkiego się da użyć i nie wszystko nadaje się do teatru”, o czem powinni pamiętać najwybitniejsi nawet autorowie, jeśli nie chcą się narazić na dotkliwą... „klapę”.

Zrobił też przy wyborach na gubernatora stanu nowojorskiego klapę słynny „książę żółtej prasy” w Ameryce, William Randolph Hearst, mimo, że przedstawienie, jakie dał przy tej sposobności swoim rodakom... graniczyło z wizją piekielną: Ulice natłoczone zbitymi tłumami, wśród których co chwila wybuchają bójkę — bo Hearst najął armię całą powolnych sobie ludzi, aby dawała kulakowe nauki wyborcom, ukazującym się na ulicy nie pod jego sztandarem. Przeciwnik Hearsta najął znów bandę atletów, aby rozbijali i rozpędzali najemników Hearsta, który na odwet poszczuł na nich sforę, zwerbowaną w najciemniejszych zaułkach. Przed lokalami wyborczymi tysiące ludzi dmą w trąby i wywijają grzechotkami na cześć Hearsta. Z nastaniem zmroku zapalają się tu i ówdzie reflektory, które ognistymi literami rzucają na chmury nazwisko kandydata lub jaskrawymi snopami światła oświetlają kilkunastopiętrowe domy, z których wyżyn inni ludzie, czarno ubrani, na czarnych trąbach otrębiają jego sławę. Na rogach ulic i na placach ustawione były olbrzymie fonografy, które tubalnym głosem wykrzykiwały na przeciwników Hearsta najordynarniejsze obelgi i najgorsze oskarżenia...

...Co prawda prezydent Roosevelt zastosował przeciw Hearstowi wcale nie lepszy środek: tylko jego fonograf użyty do wysypania obelg i kalumnii na głowę przeciwnika chodzi na dwóch nogach i w codziennym życiu zowie się... podsekreterzem stanu Rootem. O tyle zaś postępkiem Roosevelta stoi poniżej — fonografów Hearsta, że on, głowa państwa, panujący faktyczny, wmieszał się w walkę wyborczą na korzyść swego stronnictwa. W monarchicznym państwie opinia publiczna nie powinna przebaczyć tego panującemu, a co dopiero w republice!

Hearst na wystąpienie Roosevelta miał pełne prawo odpowiedzieć: „A cóż ty jesteś lepszego odemnie i konsekwentniejszego? Zarzucasz mi, że ja — milioner — występuję przeciw trustom. A ty, naczelnik państwa, udający wielkiego przeciwnika trustów, należysz do stronnictwa, którego kandydata popierasz przeciw mnie środkami niebardzo godziwymi, a którego filarami i rdzeniem są właśnie członkowie największych trustów!”

Ak miał prawo odpowiedzieć Hearst i tak z pe-

wnością odpowiedział, tylko w słowach o wiele mniej delikatnych, na szpaltach swoich dwunastu dzienników, posiadających podobność do półczwarta miliona czytelników w rozmaitych miastach Stanów Zjednoczonych.

To także kawałek „piekła” amerykańskiego, chaosu, w którym prawdziwe, konsekwentne stronnictwa są dopiero w stanie tworzenia się.

ALDOR.

NA DOBIE.

Mianowanie nauczycielek.

Usprawiedliwione zdenerwowanie w gronach nauczycielskich poprzedza dobiegającą ku końcowi wędrówkę propozycji Rady szkolnej okręgowej przez czyszcie rozmaitych potrzebnych i niepotrzebnych instancji, zanim staną one przed wszechwładną w tym wypadku Radą miasta.

Niema chyba drugiego zawodu poza nauczycielskim, któryby wymagał tylu opinii, zanim znużony i szarpany ze wszystkich stron kandydat dobieje się stałej posady. Propozycje Rady szkolnej okręgowej przychodzą pod obrady magistratu, następnie sekcji szkolnej, w końcu pełnej Rady, a i potem jeszcze wymagają zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej. Procedura ta nie tylko opóźnia znacznie otrzymanie posady, bo przy największym pośpiechu musi trwać kilka miesięcy, ale w dodatku powoduje zamieszanie, utrudnia Radzie miejskiej oryentowanie się wśród postawionych kandydatów, a tych ostatnich utrzymuje w ustawicznym niepokoju i trwodze, że jakieś uboczne względy i protekcyje mogą pokrzywdzić ich w najsiusznieszych ich prawach.

Jak donosiliśmy przed paru dniami rozpatrywano propozycje Rady szkolnej na posiedzeniu magistratu, szczególny jednak tego posiedzenia, które wyostały się na zewnątrz, poruszyły do głębi całe nauczycielstwo.

Magistrat, który o pracy i zdolności nauczycielek nie ma i nie może mieć po prostu żadnego wyobrażenia, ma jednak swoje protekcyje, a zbyt wiele rutyny w tym względzie, aby się choć na chwilę zawahać, czy wysunięcie tych protekcyj w takiej chwili, jak obecna, gdzie chodzi wprost o naprawienie długoletniej krzywdy, wyrządzonej kilkudziesięciu nauczycielkom, z których najmłodsze mają już ośmnasty rok służby, jest rzeczą ludzką, a choćby tylko przyzwolitą.

Tymczasem dowiadujemy się, że magistrat skreślił cały szereg nauczycielek proponowanych przez Radę szkolną, kierując się w tym względzie następstwem alfabetycznym, boć rzecz naturalna, poza tą znajomością abecadliwą innych danych niema, a postawił natomiast swoje protegowane, przeciwstawiając 18 latom — 8 lat służby.

Jest rzeczą zupełnie uzasadnioną i słuszną, że Rada miejska ma prawo wyboru nauczycieli i może propozycje Rady szkolnej zmieniać. Jest nawet wskazaniem, ażeby reprezentacja miasta dobrze ważyła i badała ręce, którym powierza losy przyszłego pokolenia, a zwłaszcza zwróciła uwagę na obsadę posad kierowniczych, które poza zdolnościami służbowymi, powinny posiadać także kwalifikacje do obywatelskiego prowadzenia i wychowywania młodzieży.

Niemniej jednak pewnem jest, że pokrzywdzenie choćby jednej zasłużonej nauczycielki dla względów protekcyj nie przyczyni się do podtrzymania ducha obywatelskiego wśród nauczycielstwa, a wywoła powszechne oburzenie i rozgoryczenie.

Same już propozycje magistratu wywołują silne rozdrażnienie i świadczą, że opinia publiczna czuwa i niedopuszczy bezkarnie do pogwałcenia najprostszyc zasad sprawiedliwości, jak z drugiej strony zbyt jest pewną, że niewczesne zapędy tych, którzy sprawy osobiste kładą przed obowiązkiem, spotkają się w reprezentacji miejskiej z należytą oceną.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

1 Pan



który używa do golenia się mydła, miseczki, pendzla i wody nabawić się może zarazy. Nowy sposób golenia się za pomocą „Wachauf” nadw. fryzjera Francois Habyego usuwa to niebezpieczeństwo, ponieważ „Wachaufem” naciera się brodę wprost z tuby. „Wachauf” czyni skórę miękką, nie pali po goleniu się i nie niszczy brzytwy. Również pp. oficerowie i lekarze dają pierwszeństwo temu nowemu sposobowi golenia się. „Wachauf” nie jest kremem mydlanym i wolne od składników alkalicznych. Do nabycia we wszystkich handlach w większych czystych cynowych tubkach, wystarczy na dłuższy czas po 1-50 mk. lub wprost za poprzedniemi nadesłaniami należytości i 20 fen. na portu u Francois Haby nadw. fryzjera i perfumownika Jego ces. i król. Mości cesarza niem. Berlin N. W. Mittelstr. 7/8. Proszę dokładnie baczyć na ulicę. 10870

Jedwabie balowe

od 60 ct. za metr. ostatnie nowości. Opatnie i już odczone dostawiam do domu. Bogaty wybór próbek odwrotnie. 264

Fabrykant jedwabów Henneberg, Zurich.

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Elza Steuermann

Adolf Mantel

zareczeni.

12653

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. Lwów, pl. Akademicki 4. 12665

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16.

12503

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Z likwidacyi Spółki Tapicerów

nabyte portyery, firanki, kapy, dywany, materye meblowej i t. p. sprzedajemy niżej cen fabrycznych. Polecamy własnego wyrobu meble salonowe, jadalnie, sypialnie i pościel tańszą, niż wszędzie. Józef Schuster i Kazimierz Toczyński. Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5, przedtem Spółka tapicerów. 11546

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 11614

Kancelarya adwokata dr. Bernarda Wittlina we Lwowie,

przeniesiona z ul. Sykstuskiej 14, do domu przy ul. Jagiellońskiej II. 12363

Dr. med. Marya Kalmus-Schneidrowa

ordynuje w chorobach kobiecych od 2—4 g. popoł.

ul. Kościuszki 1. 24.

6402

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. łać. Konkurs na probostwo w Złoczowie rozpisanym z terminem do 25 grudnia.

Dyecezya przemyska obrz. łać. Prezentę na probostwo w Zaleszanach otrzymał ks. Stanisław Malinowski, proboszcz w Niebieszczanach; na probostwo w Nowotańcu ks. Wojciech Dobrowolski, wikary w Sanoku.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Jan Kwarciański z Siedlisk do Zbytkowskiej góry; ks. Aleksander Golec z Łęk dolnych do Przyszowej. Mianowani administratorami in spirit.: ks. Jan Polka z Gręboszowa w Siedliskach; ks. Stanisław Nowak (st.) z Pilzna w Gręboszowie; ks. Marcin Zaczek z Zbyl. góry w Jodłowie szczep. Odnaczeni Rokietą i Mantoletą: ks. Józef Wątor, katecheta gimn. I. w Tarnowie; ks. Jan Suwada, prob. w Luszowicach; Expositorio canonicali: ks. Jan Bubula, proboszcz w Stopnicach król., ks. Andrzej Sulisz, proboszcz w Krzyżanowicach. Urlop celem poratowania zdrowia otrzymał ks. Jan Prokopek, wikary w Przyszowej.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś we wtorek, d. 13 bm. Doc. pryw. Uniw. dr. S. Zakrzewski: „Dzieje Polski (ciąg dalszy) Polska w latach 1572 — 1611”. Zakład fizyczny Uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — W środę, dnia 14 bm. Dr. I. Hirschler: „O rozwoju zarodkowym i rodowym zwierząt” (z obraz. świetln.). Zakład chem. Uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

— **Wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej** urzędu w niedzielę dnia 18 b. m. Stowarzyszenie wzaj. pom. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie we własnej sali przy ul. Czarnieckiego 1. 1, II p. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Datki dobrowolne na rzecz Tow. Uczestników Powstania.

— **Koncerty.** W Kole literacko-artystycznym we Lwowie odbędzie się we środę dnia 14 bm. o godz. 8 koncert z współudziałem pp. Hendrichównę, Illasiewiczównę, Neuhausera, Kosiby i chóru Tow. śpiewackiego „Echo”.

— **Z życia młodzieży.** W Kółku Romanistów Czytelnia akademickiej obrano na ostatniem walnem zgromadzeniu zarząd w następującym składzie: Bolesław Orłowski przewodniczący, Trzos zast. przew., Kuhn sekretarz, Jaworska skarbniczka. Kółko obok odczytów z zakresu nowej literatury francuskiej i włoskiej, podejmie także stałą pracę nad Dantem, która będzie prowadzona pod kierownictwem prof. Porębowicza na regularnie się odbywających posiedzeniach sekcji. Zarząd Kółka urzęduje też dla członków kurs języka włoskiego. Wpisy przyjmuje się codziennie.

— **„Kółko Panien”** wprawi się w ruch wirowy dnia 18 b. m. w niedzielę, w salach Kasyna miejskiego. Jak można było wynioskować z czterogodzinnej przemowy delegatki wydziału najsympatyczniejszego z Kół, do naszej redakcji i z narad komitetu, na którym wolno każdemu członkowi zabierać głos tylko 35 razy, przygotowują się rzeczy niebываłe. Ponieważ narady komitetu panieńskiego były poufne, wszyscy już zapewne wiedzą we Lwowie, że w niedzielę, 18 listopada o godz. 8 wieczorem koncert najpierwszych artystów naszej sceny

rozpocznie raut, względnie Raut, bo takiego wielkiego rautu jeszcze nikt nie widział. O bufecie „Koła Panien” pisano ballady, właściwie pośmiertne elegie, bo nigdy z żadnego nic nie zostało.

Bilety na te uroczystości sprzedaje już Księgarnia Polska B. Połonieckiego. (Po 3 korony, familijne po 10 kor., akademickie po 1 kor.).

— **Wiadomości osobiste.** P. Witold Franciszek dw. im. Kostórkiewicz, kandydat notaryalny, rodem z Jarosławia otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— Teatr: Teatr miejski:

We wtorek 13 b. m. po raz szósty: „Eugeniusz Oniegin”, opera w 3 aktach (w 7 odsłonach) P. Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We środę 14 b. m. po raz pierwszy: „Tak albo nie”, komedia w 4 aktach z francuskiego Tristana Bernard i A. Godfernan. W przedstawieniu biorą udział pp. Rötter, Ogińska, Otrembowa, Jankowska, Karszo, Kozłowska, Rowińska, Stawińska, Fiszer, Feldman, Nowacki, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Berski, Rasiński, Ruszczyc, Lenczewski, Kęcki i inni.

We czwartek 15 b. m. po raz pierwszy: „Przyjaciół Fryc”, opera w 3 aktach, słowa P. Suardona, muzyka P. Mascagniego. Gościnny występ Ireny Bohuss. Inne partye wykonają pp. Oleska, Markówna, Malawski, Ludwik, Paszkowski i Sulikowski.

W piątek 16 b. m. po raz drugi: „Tak albo nie”, komedia w trzech aktach z francuskiego Tristana Bernard i A. Godfernan.

W sobotę 17 bm. o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta”, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Przyjaciół Fryc” opera w 3 aktach P. Mascagniego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

Najbliższą nowością będzie dramat Ibsena „Rosmersholm”.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Wiśniowy sad”, komedia w 4 aktach A. Czechowa.

We czwartek: „Zakochana”, komedia w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Sherlok Holmes”, komedia w 4 aktach według Conan Doyle’a et Gille’a (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 popoł.: „Oj młody, młody”, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna). Ceny niższe do połowy; o godzinie 7 wieczór „Sherlok Holmes”, komedia w 4 aktach.

— **Dla uratowania „Czartowskiej skały”.** „Krajowy Związek turystyczny” pomny swego zadania o utrzymanie turystycznego, co danej miejscowości dodaje uroku i przyczynić się może do ożywienia w niej ruchu podróży, poczynił starania u właściwych władz, ażeby niedopuszczyć do eksploataowania kamienia, a temsamem uratować od zniszczenia „Czartowską skałę” obok Lwowa. Sądzymy, że powołane czynniki nie odmówią temu, względami miejscowymi zupełnie uzasadnionemu żądaniu.

— **Zalesienie piasków janowskich.** Piaski lotne na błoniach janowskich, służące obecnie za miejsce ćwiczeń wojskowych dają się naszemu miastu w czasie wiatrów i upałów letnich dotkliwie uczuć, bo dostarczają obfitego materiału do pyłu i kurzu, który chmurami unosi się nad całą dzielnicą. Już przed laty zasadzono tam wzdłuż kolei spory pas ziemi drzewami, ale środek ten okazuje się niedostateczny. Z tego powodu komisja plantacyjna miejska postanowiła w miarę możliwości albo zalesić cały ten obszar, albo przynajmniej utworzyć od strony miasta pas ochrony znaczniejszej szerokości, tak, aby tumany piasku niesione wiatrem, znajdowały dostateczną zapórę. Przy tej sposobności postanowiono także wyjaśnić kwestję własności owych błoni, które są od szeregu lat w użytkowaniu załogi wojskowej.

W związku ze sprawą powyższą, omawiała komisja także sprawę gruntów tzw. pilichowskich, rozciągających się pomiędzy parkiem Wiśniowskiego a cmentarzem żydowskim na lewo od ul. Kleparowskiej. Obecnie są to przeważnie nierówne jamy i doły, do których z wszech stron miasta zwożą gruz i śmiecie. Także i te grunty postanowiono przedewszystkiem wyrownąć a następnie zalesić.

W ten sposób powstaną po latach nowe gaje podmiejskie.

— **Kwiaty na latarniach.** Komisja plantacyjna dyskutowała onegdaj nad sposobami upiększenia miasta i podniosła myśl przyozdobienia latarni kwiatami na sposób miast zagranicznych, a przedewszystkiem Wiednia. Wedle tego projektu, na latarniach miałyby być umieszczone kosze żelazne, a w nich wazon z kwiatami o łodygach zwisających i barwnym kwieciu. Kosze takie mogłyby być umieszczone tylko na latarniach wyższych na głównych placach w wysokości 3—4 metrów, albowiem na zwykłych latarniach — przy znanym u nas braku poszanowania publicznej własności — nie utrzymałyby się długo i padłyby ręką ofiarą szkodników różnego rodzaju i wieku. Bliższe rozpatrzenie myśli powyższej i ewentualnie przedłożenie wniosków stanowiących i kosztorysów urządzenia, zlecono inspektorowi plantacji miejskich ph Röhringowi.

— **Poświęcenie chorągwi szkolnej** odbyło się dzisiaj rano w kościele Św. Maryi Magdaleny. Szkoła żeńska im. Henryka Sienkiewicza zyskała dzięki zabiegom dyrektorki p. Maryi Lewakowskiej piękny sztandar amantowy z białymi szarfami, przedstawiający z jednej strony Matkę Boską, z drugiej Św. Stanisława Kostkę, patrona szkoły. Poświęcenia dokonał ks. prof. dr. Jaszowski. Chrzestnymi rodzicami byli prezydent Michalski z p. Ciesielską, dyr. Chołodecki z p. Włodzimirską, i radny Włodzimirski z p. Biczajową. Po powrocie dziatwy i zaproszonych gości z kościoła, odbyła się piękna uroczystość w budynku szkolnym.

— **Biblioteka słuchaczy medycyny** odbyła onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie wykazało

niebawym zastój w pracach towarzystwa, czego powodem było usunięcie się znacznej części Polaków od pracy w towarzystwie. Mimo to udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium, ponieważ opozycja pragnęła wprowadzić wreszcie pracę tej wielce potrzebnej instytucji na normalne tory. Obrany na rok obecny przewodniczącym akad. Zygmunt Chamec oświadczył, że towarzystwo musi uważać za polskie, gdyż jest na polskim uniwersytecie, złożone ze słuchaczy wydziału, który jest czysto polski, chociaż nie wszyscy jego członkowie są Polakami. Wszelkie kwestye polityczne będą wykluczone z towarzystwa, ponieważ zadaniem jego jest krzewić ruch naukowy i towarzyski. W pracy swej wróci towarzystwo na tory, którymi szło przed dwoma laty, urządzając pierwsze w kraju „kursy samarytańskie”. Będzie starało się przy pomocy sił fachowych krzewić nadal wśród społeczeństwa pożyteczne wiadomości z dziedziny wiedzy lekarskiej.

W końcu oświadczył, że gdyby na program jego walne zgromadzenie się nie zgodziło, wyboru nie przyjmie.

Przemówienie to nagrodzono osklaskami i nie ozwał się żaden głos protestu. Z radością zaznaczyć musimy fakt, że kierownictwo jednego z ważnych towarzystw akademickich dostało się w ręce ludzi, którzy potrafili naprawić błędy swych poprzedników. Na przeszłorocznem bowiem walnem zgromadzeniu upadł wniosek o uznanie polskiego charakteru Towarzystwa. Obecnie może ono liczyć znowu na poparcie społeczeństwa, jakim cieszyło się przed dwoma laty.

— **Zmiany w redakcji „Hałyczanina”.** W najbliższym czasie ma nastąpić zupełna reorganizacja redakcji „Hałyczanina”. Dotychczasowy redaktor naczelny Markow ustępuje, a jego miejsce zajmie dr. Dudykiewicz, adwokat kołomyjski.

— **Grupa zawodowa polskiego związku zawodowego katolickich robotników** zawiązała się we Lwowie w ub. niedzielę. Do tymczasowego wydziału wybrano p. M. Zycha jako przewodniczącego i p. J. Karlińskiego jako sekretarza.

— **Podziękowanie.** „Czytelnia akademicka” składa publiczne podziękowanie „Chórowi technickiemu” za udział w uroczystości jubileuszowej.

— **Stan epidemii w Galicyi.** W czasie od 28 października do 2 listopada 1906 doniesiono o 5 nowych przypadkach duru plamistego w 2 gminach, a mianowicie w pow. Jaworów (Zawadów 3), Drohobycz (Jasienica rolna 2).

— **Kronika policyjna.** Przedsiębiorcy budowlanemu, p. Adamowi Rossowi, skradziono z parceli pod l. 17 przy ul. Kurkowej, materiały przygotowane na wiązanie dachowe. — W ul. Sakramentek pod l. 3 otworzono onegdaj mieszkanie p. Pawła Turkowskiego i skradziono mu nowe czarne ubranie angielskie. — Za kradzież aresztowano wczoraj we Lwowie Stefana Lewko, liczącego 18 lat, poszukiwanego przez sąd karny. — Za dręczenie poranionych koni przez używanie ich do zaprzęgu, przytrzymano parobka od Josia Dornfelda z Żółkwi i oddano konie jego w opiekę komisaryatowi drugiej dzielnicy. — W ul. Krzywej pod l. 10 otworzono mieszkanie słuchacza akad. handlowej, p. Władysława Kopacza i zabrano mu ubrania wartości 200 koron.

□ **Kroniczka krakowska.** Z ruchu robotniczego. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie strajkujących czeladników masarskich i majstrów. Po trzygodzinnych obradach uwzględnił majstrowie cały szereg postulatów czeladzi masarskiej: przedewszystkiem przyznano im święcenie całej niedzieli, 20 prc. podwyższenie płac, a praca ma trwać obecnie 13 godzin na dobę. Ceny wędlin mimo to nie będą podniesione.

Wczoraj wybuchł strajk czeladników i uczniów masarskich na Podgórzu. Żądania swe przedłożyli oni równocześnie z czeladzią krakowską, a gdy majstrowie zignorowali je zupełnie, rozpoczęli strajk. Bezrobocie to da się uczuć dotkliwie przedewszystkiem publiczności, ponieważ ceny wędlin w Krakowie są o wiele wyższe, aniżeli w Podgórzu.

Jeszcze prof. Bujwid i socjaliści. Na walnem zgromadzeniu krak. Oddziału Uniwersytetu ludowego postawił p. W. Feldmann wniosek o zamianowanie członkami honorowymi Towarzystwa: E. Orzeszkowej, St. Żeromskiego i... prof. Bujwida, jednego z założycieli Towarzystwa. Oczywiście, socjalistyczne zgromadzenie przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

□ **Czerniowce.** Wiec nauczycielstwa polskiego w Czerniowcach. Przyszła wreszcie do skutku powszechnie odczuwana organizacja zawodowa nauczycielstwa polskiego na Bukowinie. Kto zna choć pobieżnie nieprzychylny rząd szkolnych bukowin, trudności i szkody pod względem narodowym, z jakimi musi walczyć społeczeństwo nasze, aby dziatwę uratować od zupełnego inderferentyzmu narodowego, ten przyzna, że organizacja nauczycielstwa polskiego na wzór innych narodowości, może nam przynieść znaczne ulgi i korzyści.

Już samo to, że kandydaci nauczycielscy obojga płci, przeszedłszy tak ciężki kurs germanizacyjny w seminarium czerniowieckim, będą mogli teraz śmiało uświadamiać się wzajemnie, nie kryć się z polskością, i stawać w obronie swych krzywd — zmieniać w kierunku narodowym podstawy wychowania naszej dziatwy.

Wiec odbył się w „Domu Polskim” 1 bm. Przybyło nań przeszło 30 nauczycielek i 25 nauczycieli polskich z Czerniowiec i z całej Bukowiny. Nadto jawni się liczni przedstawiciele Towarzystw polskich, ks. prałat Kasproicz, ks. Opolski i garść Polonii.

Wiec zajął pięknym przemówieniem prezes Koła Polskiego p. Passakas, zachęcając nauczycielstwo polskie do wytrwałej pracy w duchu narodowym, w czym mogą zawsze liczyć na pomoc Koła polskiego i społeczeństwa.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. Grabowskiego, dyrektora szkoły w Kaczyce, zaś nauczyciele Żukowski i Janiszewski wygłosili fachowe referaty na temat potrzeby organizacji nauczycielstwa polskiego. Imieniem Koła T. S. L. powitał wiecowników delegat p. Zubrzycki.

Następnie przedyskutowano statut i zmieniono go w tym duchu, aby do „Związku nauczycieli i nauczycielek polskich na Bukowinie” — taką nazwę będzie nosić Towarzystwo — należeli tylko Polacy.

Związek nakreślił sobie szeroki program: szerzenie zdrowych zasad pedagogicznych, wzajemną pomoc, założenie własnej biblioteki, urządzenie kursów analfabetów, samokształcenia itd.

W końcu wybrano tymczasowy zarząd, do którego weszli: inspektor Otton Żukowski, i naucz. Mitelski, Janiszewski, Żukowski, Berezowska, Angermanówna. Wiec rozszedł się z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska”, a dzielnym pracownikom powszechnie składano życzenia „Szczęść Boże tej nowej polskiej organizacji”.

□ **Krosno.** (Kor. wł.). Pożegnanie. Przeniesionego do Tarnowa prof. Pietrzyckiego żegnano tutaj serdecznie jako dobrego kolegę i gorliwego rzecznika młodzieży.

Z działalności pozaszkolnych pozostały po nim: szkoła w Hucie polańskiej — wsi polskiej otoczonej zewsząd Rusią i wystawionej prawie na zagładę. On tam jako prezes Tow. Szkoły Ludowej postarał się o wzniesienie wspaniałego budynku szkolnego wraz z kaplicą i zorganizowanie szkoły. Również on to pierwszy rozpoczął obsadzać drogi drzewami owocowymi w tutejszym powiecie.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.). Związek koparcy i przemysłowców, zainicjonowany na tutejszym Wiecu przemysłowym, przyjdzie w naszym mieście niebawem do skutku. Nazajutrz po wiecu zebrali się na zaproszenie dyr. Horoszkiewicza, delegaci wszystkich korporacji w lokalu Banku mieszczańskiego i po informacjach, udzielonych zebranym przez instruktora stowarzyszeń rękodzielniczych, dra Schoenetta, który w tym celu umyślnie się jeszcze, ponad program w mieście naszym zatrzymał, uchwalili jednogłośnie przystąpić do mającego się utworzyć związku. Statut po uczynieniu w nim kilku zmian i poprawek, przyjęto i odesłano do namiestnictwa do zatwierdzenia. Do komitetu, mającego się zająć dalszą akcją weszli pp. Horoszkiewicz, Lorens i Papierkowski.

Wypadek kolejowy. We czwartek w z. tygodniu wydarzył się na tutejszym dworcu kolejowym smutny wypadek. Szybująca maszyna pociągu czerniowieckiego przejechała koło budki nr. 3 przechodzącego torem kolejowym człowieka niewiadomego nazwiska.

□ **Rzeszów** (nad Sanem). (Pożegnanie.) Straciłmy z pośród siebie sędziego dra Kukulskiego, zamianowanego sędzią powiatowym w Cieszkowicach. W czasie ośmioletniego tutaj urzędowania dał się poznać p. Kukulski jako prawdziwy obywatel urzędnik, więc też jako takiego żegnało go liczne grono przyjaciół skromną ucztą, w czasie której złożono pewną kwotę na cele patryotyczne.

□ **Sambor.** (Kor. wł.). Polityka ruska. Na 31 października zwołał tutejszy komitet ruski „wsenarodne wice” pod gołym niebem. Starostwo, spodziewając się liczne goście, przydało komisarzy asystę z 4 żandarmów. Tymczasem zebrali się tylko 24 pragnących słuchać wywodów słynnego agitatora p. dr. N., którego przyjazdu do Sambora rutenia tutejsza oczekiwała z niecierpliwością. Pierwszy występ się nie udał, gdyż wiec z powodu braku słuchaczy się nie odbył.

Zachowanie się dyrekcyi poczt wobec urzędzenia telefonów. Z ust obywateli grodu naszego dają się słyszeć narzekania na dyrekcyę poczt. Otóż z polecenia dyrekcyi poczt, tutejszy urząd pocztowy ściągnął od wszystkich obywateli, pragnących korzystać z urządzeń telefonicznych, należne kwoty pieniężne. Jednakowoż ta sama dyrekcyja poczt, która urgowała o należytości po ich otrzymaniu, wcale nie myśli robotę przeprowadzić mimo, że i potrzebne materiały już od kilku tygodni leżą na kolei.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.). Wyrok w sprawie wykupna stacyi elektrycznej. Kilkoletni spór między gminą miasta Przemysła a akc. Towarzystwem dla przedsiębiorstw elektrycznych, reprezentowanym przez Bank hipoteczny o ustalenie kosztów urządzenia stacyi elektrycznej zakończył się wyrokiem sądu polubownego, który zapadł dnia 11 bm. po dwudniowych rozprawach. Z żądanych przez Bank hipoteczny 431.375 kor. przyznał sąd polubowny kwotę 383.907 kor., co po potrąceniu wymówionego kontraktem opustu 15 prc. daje kwotę 325.321 kor., jako ustaloną cenę ewentualnego wykupna.

Wybrany sąd polubowny, w skład którego wchodził dr. Jał, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący, dr. Leonard Tarnawski i dr. Rozenbach, wybrani przez gminę, a dr. Loewenstein i Roman Dzielowski, jako wybrani przez Bank hipoteczny sędziowie, mieli syzyfową pracę, gdyż musieli wchodzić w najdrobniejsze szczegóły urządzenia. Wreszcie jednakże praca ich oparta na orzeczeniach znawców: profesora politechniki Fiediera ze Lwowa i kierownika elektrowni inżyniera Gajczaka z Krakowa, została uwieńczona pomyślnym stosunkowo dla gminy skutkiem.

Spodziewać się należy, że Rada miejska przystąpi teraz bezzwłocznie do zrealizowania podjętej od tak da-

wna myśli wykupna elektryki, tem bardziej, że sprawa ta stała się już postulatami całej ludności miasta Przemysła.

¶ **Monasterzyska.** (Kor. wł.) Nowa Czytelnia Polska. W krótkim przeciągu czasu druga już w naszej okolicy powstaje polska czytelnia. Zawdzięczamy ją znowu ruchliwemu stanisławowskiemu stowarzyszeniu „Młodzież Polska”, które w dniu 28 z. m. założyło w Słobódce górnej nową placówkę. Jest to wioska, licząca z górą 1.200 dusz ludności, z tych jedną trzecią część Polaków, mających poczucie swojej narodowości. Otwarcia Czytelni dokonał delegat stanisławowski p. Mangold, który także wygłosił wykład o Piastach i Jagiellonach, ilustrując go obrazami świetlnymi. Licznie zebrana ludność wysłuchiwała wykładu z żywym zajęciem, poczem na zakończenie odśpiewano chóralnie „Boże coś Polskę”.

¶ **Z sądów połowych.** W d. 1 b. m. aresztowano w Pabjanicach pod Łodzią dwóch młodzieńców, pod zarzutem strzelania do patrolu. Aresztowanych wywieziono do Łodzi i oddano pod sąd połowy, który skazał ich na śmierć przez rostrzelanie, tembardziej iż oskarżeni nie zapierali się winy. Obecny podczas sądu połowego, jako tłumacz, naczelnik policyi śledczej Mikołajew powziął wątpliwości co do winy skazańców, na których wyrok zrobił wstrząsające wrażenie, i po wyprowadzeniu ich do celi, poszedł za nimi. Tam poznali oni, że są niewinni, a sprawcą strzałów jest ich znajomy Józef Antczak, który podczas zabawy wyszedł na podwórze i strzelał z rewolweru.

Była już godz. 4 nad ranem. Na podwórzu więzienia zajeżdżał już wóz po skazańców. Widząc to Mikołajew, poprosił o wstrzymanie wyroku i z zeznaniami skazańców pojechał do gen. gubernatora wojennego Dubrowy. Ten polecił wykonanie wyroku wstrzymać na 24 godzin, aby Mikołajew mógł przeprowadzić śledztwo.

Mikołajew wraz z kilku oficerami i agentami policyi śledczej wyjechał do Pabjanic i znalazł tam potwierdzenie słów skazańców, oraz wykrył, że kula, wystrzelona wtedy z rewolweru, utknęła w murze po przeciwnej stronie ulicy, a więc nie strzelano do żołnierzy. Wyniki śledztwa przedstawiono generał-gubernatorowi wojennemu, który przesłał je do Petersburga. Wykonanie wyroku wstrzymano.

¶ **Nadużywanie gościnności.** Wojownicze stanowisko rządu pruskiego wobec żmudy szkolnej ośmieliło kryjących się dotąd w cieniu i skromnych patriotów pruskich. Obecnie donosi „Gazeta Grudziądzka”, że w pewnej restauracji w Grudziądzu, którą dzierżawi Niemiec od Polaka, do kilku Polaków, rozmawiających z sobą po polsku, przystąpił kasyer i poprosił ich, aby rozmawiali po niemiecku albo opuścili restaurację.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Znajomym i Przyjaciołom, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok naszego najdroższego Ojca, śp. Antoniego Klimowicza i dowodami współczucia przynieśli nam ulgę w niespodziewanem nieszczęściu, składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzina.

✧ **Obiady** z pięciu dań po 1.80 kor. poleca firma M. Lasocki i Sp. przedtem K. Bayer we Lwowie pl. Maryacki l. 9. 12033

† Mieczysław Ignacy hr. Dunin Borkowski.

Było to podczas wystawy krajowej w r. 1894. Do Lwowa przybył cesarz. Na dzień pobytu cesarza przypadała rocznica urodzin cara Aleksandra III i z tego powodu wniesiony miał być podczas obiadu cesarskiego toast na cześć Aleksandra III. I zdarzyło się wtedy, że przyjęcia zaproszenia na ten obiad cesarski odmówił c. k. podkomorzy, zmarły onegdaj w majątku swym w Mielnicy, ś. p. Miecz. Ignacy hr. Dunin Borkowski. Ten c. k. podkomorzy, kawaler ces. orderu żelaznej korony, co w latach 63 organizował powstanie przeciw caratowi, nie mógł już, kiedy siwizna pokryła jego skroń, pogodzić się z myślą, aby pić toast na cześć cara. Fakt to może sam przez się niezbyt wielki, ale charakterystyczny, charakteryzujący znamienne postać zmarłego. Gorącą miłość Ojczyzny, umysł jasny, niezłomność zasad, żelazna wytrwałość i pracowitość, a przytem dobroć niezwykła i ręka szczodra, składały się na postać niecodzienną, godną czci i miłości, jaką ogólnie była otaczana.

Ś. p. Mieczysław Borkowski, z Wielkiego Skrzynna i Borkowic, urodził się 30 lipca 1833 r. w Piotrczu z ojca Henryka i Julii z hr. Korytowskich. Odziedziczył dobrą Mielnicę z Mazurówką i Wołoszczyzną oraz Chudykowce. W r. 1863 miał sobie powierzone przez rząd narodowy przeprowadzenie organizacji powstańczej na Podolu. Do Sejmu krajowego wszedł w roku 1881, w dziesięć lat później do rady państwa, a w r. 1896 został członkiem Izby panów. Był prezesem oddziału borszczowskiego Tow. gospodarczego, dalej od r. 1896 delegatem Gal. Tow. kredytowego ziemsk., członkiem rady nadzorczej gal. Banku kredytowego. W r. 1868 został marszałkiem borszczowskiej rady powiatowej i urząd ten nieprzerwanie aż do ostatniego dnia swego

życia piastując, był seniorem galicyjskich marszałków powiatowych.

A wszystkie te godności obywatelskie rozumiał nie jako godność tylko, ale jako obowiązek i z obowiązków tych wywiązywał się zawsze chlubnie, nie szczędząc pracy i starań. Rozumiejąc znaczenie kościołów w walce przed wynarodowieniem naszego ludu przez cerkwie, funduje kościół w Mielnicy, restauruje wreszcie pamiątkę kościół św. Trójcy w Okopach. Z ludem wiązał go stosunek wzajemnej ufności i życzliwości, której objawem były gorące owacy, jakie go spotkały ze strony ludu w zeszłym roku, w 72 rocznicę urodzin, które się zeszło z 40-leciem pracy jego marszałkowskiej w powiecie borszczowskim.

W ostatnich czasach choroba, zwapnienie żył, zmogła silny organizm, rzuciła śp. Borkowskiego na łożo boleści, z którego nie miał wstać więcej. Do ostatniej jednak chwili zachował zupełną przytomność umysłu. Zmarł licząc lat 74.

Zgon śp. Mieczysława, okrył żałobą jego małżonkę Maryę z hr. Wodzickich, córkę znakomitego pisarza i ornitologa, Kazimierza Wodzickiego z Olejowa i pięcioro dzieci: dwóch synów i trzy córki. Starszy z synów Juliusz, ożeniony jest z p. Skrzyńską z Bachorza, młodszy Władysław, z panną Mazaraki z Wołynia. Córka Kazimiera jest za Bernardem hr. Broel-Platerem, właścicielem dóbr Hruszniewo w gub. siedleckiej; Helena za p. Kazimierzem Dunin Karwickim, właścicielem dóbr Stubełki na Wołyniu, najmłodsza zaś, Jadwiga, miała w bieżącym miesiącu poślubić p. Tchorznickiego, właściciela dóbr w Sanockiem.

Pogrzeb ś. p. Borkowskiego odbędzie się jutro o godzinie 11 przedpołudniem w Mielnicy. W myśl ostatniej woli zmarłego trumna złożona będzie na zwykłym wozie gospodarskim, zaprzężonym w cztery czarne konie; po pogrzebie odbędzie się stypa dla włościan.

Na pogrzeb wybiera się wiele osób ze Lwowa, rodzina otrzymuje setki telegramów i listów kondolencyjnych. We Lwowie na znak żałoby powiewają czarne chorągwie z gmachu sejmowego i z gmachu Tow. kredytowego ziemskiego.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Opór szkolny w Poznańskim.

Berlin. (Tel. wł.) Jak się tutejsze dzienniki dowiadują z Poznania, w całej prowincji zbierają podpisy na podania, które ma być wniesione do Wilhelma II w sprawie nauki religii w języku polskim.

Poznań. (Tel. pryw.) Pisma niemieckie donoszą, że rząd pruski jest bardzo niezadowolony, iż Watykan nie chce uczynić żadnego kroku w sprawie wykładu religii i że podobno nastąpiło z tego powodu znaczne napięcie stosunków między Watykanem a Berlinem.

„Dziennik Poznański” donosi, że w W. Ks. Poznańskim strajkuje przeszło 60.000 dzieci, a w Prusach Zachodnich przeszło 40.000.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Izba przystąpiła dziś do dyskusji szczegółowej nad artykułem 1 i 2 ustawy wyborczej aż do § 6 włącznie, który ustanawia liczbę mandatów w poszczególnych krajach. Po przemówieniu referenta mówili referenci wniosków mniejszości. Poseł Choc uzasadniał swój wniosek o zniesienie Izby panów. Następnie zabrał głos poseł Starzyński i uzasadniał swój wniosek mniejszości o podwyższenie liczby mandatów na 524, z czego ma przypadać na Galicyę 114.

Z komisji parlamentarnej.

Wiedeń. (TBK.) Komisja nagany, wybrana wczoraj na żądanie p. Prochaski, zebrała się dziś na posiedzenie, na którym p. Malik wyraził ubolewanie z powodu swych słów obelżywych, poczem posiedzenie zamknięto.

Subkomitet komisji reformy wyborczej do sprawy wolności wyborów przyjął dziś § 3 ustawy o korupcyi według brzmienia, proponowanego przez ministra sprawiedliwości; § 4, do którego zgłosili wnioski pp. Ferjancic i Stein w sprawie agitacji z ambony, nie przyszedł jeszcze pod obrady.

Podróże dyplomatyczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” dowiaduje się z Berlina: Br. Aehrenthal tylko krótko zatrzyma się w Berlinie i już we czwartek, a najpóźniej w piątek rano powróci do Wiednia; nie będzie czekał na powrót Wilhelma II, lecz odbędzie tylko konferencję z Büowem.

Katastrofa kolejowa.

Chicago. (TBK.) Liczba osób, które zginęły w katastrofie kolejowej koło Valparaiso, wynosi 47. Zwłoki wszystkich są spalone do niepoznania. 38 osób jest rannych, przeważnie ciężko. Oba pociągi w chwili zderzenia pędziły z szybkością 40 mil (angielskich) na godzinę. 6 wozów zostało zupełnie zdruzgotanych. Wielu podróżnych leżało pod gruzami i stało się pastwą płomieni w oczach tłumu, który zebrał się na miejscu katastrofy.

Wczoraj wieczorem nadszedł tu pociąg z rannymi podróżnymi.

Wielu Rosyan i Polaków, krewni wychodźców, który utracili życie lub zostali zranieni, zebrało się przed dworcem i chciało zaatakować urzędników kolejowych, którym przypisują winę katastrofy.

Nowe pamiątki.

Berlin. (T. w.) W Lipsku ukażą się pamiątki Pawła hr. Hatzfelda, bylego ambasadora niemieckiego

w Londynie. Pamiątki te obejmują listy hrabiego pisane do żony w r. 1870 i 1871 podczas kampanii francuskiej z kwatery do Londynu. Interesującym nadzwyczaj ma być list datowany z Wersalu dnia 23 grudnia 1871, w którym hr. Hatzfeld opisuje zrabowanie francuskiego zamku cesarskiego w Saint Cloud, a mianowicie jak wagonami całymi zabierano drogocenne rzeczy i rozdawano je dygnitarzom dworskim i książętom krwi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarły dziś naczelny redaktor „Fremdenblattu” radca dworu dr. Marcell Frydman urodził się w r. 1847 w Jasle; poświęcił się zrazu adwokatowi, w roku 1878 przeszedł do „Fremdenblattu”, gdzie pisywał artykuły wstępne, od r. 1886 zaś objął funkcję naczelnego redaktora tego pisma.

Waszyngton. (TBK.) Słychać, że rząd postanowił wystąpić przeciw „Standard Oil Company” na podstawie ustawy antitrustowej. Rząd chce stowarzyszenie to w obecnym jego składzie rozwiązać. Każde z 75—80 towarzystw, należących do tej kompanii, ma otrzymać zwrot swego udziału w akcyach. Rząd w ten sposób chce nie dopuścić do zawierania kartelów, celem utrzymania cen nafty na pewnej wysokości.

Wiedeń. (TBK.) Naczelny redaktor „Fremdenblattu”, radca dworu dr. Marcell Frydman, umarł dziś rano, przeżywszy lat 58.

Z Rosji i Zaboru.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Organizatorzy szkoły rzemieślników Macierzy Szkolnej uchwalili założyć szkołę średnią dla dzieci rzemieślników, ponieważ istniejące szkoły są za kosztowne i nie odpowiadają ich potrzebom.

Onegdaj wieczorem przeprowadzono rewizję w jednym z domów przy ul. Krochmalnej i aresztowano 30 kilka osób, w tem wiele panienek w wieku lat 14—16. Znalezione kilka druków nielegalnych i kilka rewolwerów.

Z zamętu.

Berlin. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.” przynosi wiadomość, którą trzeba przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem, mianowicie, że car pragnie znieść Dumę.

Dnia 30 października b. r., w rocznicę manifestu konstytucyjnego, Stolypin został telegraficznie wezwany przez wiceprezesa związku ludzi ruskich, ażeby w „Gońcu urzędowym” ogłosił depezę cara, wystosowaną do czynnego członka Związku, Józefowicza, brzmiącą rzekomo w sposób następujący:

W ubiegłym roku udzieliłem konstytucyi, będąc w przekonaniu, że jest to życzeniem narodu rosyjskiego, teraz jednak wątpię, czy krok ten był wskazany. Byłbym zadowolony, gdyby prawdziwie rosyjscy ludzie wybrani zostali w wielkiej liczbie do Dumy i kwestyę tę wedle własnego przekonania rozstrzygnęli.

Depesze handlowe z 13 b. m.

Wiedeń, 13 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.63, Renta majowa 99.05, Węgierska renta koronowa 94.75, Akcje kredytowe 674.35, Kredytowe węgierskie 808.—, Bank anglo-austriacki 314.—, Unionbank 565.—, Bankverein 555.50, Länderbank 442.—, Kolej państwowa 675.50, Lombardy 175.25, Elbentha —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpiński 599.50, Rima muranyi 565.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 163.75, Ruble 253.50, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.90, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98.10, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.—, 56 l. zast. Tow. kred. 97.65, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.

Uspokojenie: spokojne.

Do kraju Montezumy.

VI.

W puszczech i kopalniach meksykańskich we wrześniu 1906.

(Dokończenie.)

Objuczeni, jak muły, rudami srebrnymi, idziemy wprost do miasta, do obszernej i wysokiej hali w szkole górniczej, na bankiet. Zwolniono nas raz na zawsze od wszelkiej etykiety, więc w ciężkich, zapyłonych butach i kamaszach, w turystycznej koszuli, zasiadamy obok wyfraczonych dostojników i obywateli do uczty.

Zwiedzamy sławną kopalnię w Zacatecas, jedną z najbogatszych w Meksyku, bo dającą rocznie srebra za blisko 100 milionów koron. I to miasto leży wysoko w górskiej dolinie, którą otaczają fantastyczne strumienie lawy. Roślinność tutaj już bardzo nikła, główną jej treść stanowią kaktusy, rosnące kępami, lub krzaczki meskitowe. Tak samo występują tu rudy, jak w tamtych kopalniach — widać nawet na powierzchni te kosztowne chodniki kruszcowe, rozścielające się po powierzchni gór jak chropowate wstęgi, albowiem kwarc i wogóle krzemionka, stanowiąca główny minerał tych chodników, nie poddaje się tak łatwo zwierzeniu, jak otaczająca go lawa, skutkiem czego występuje plastycznie i wpada z daleka w oko jako najeżona nierównościami wstęga.

Pędzimy dalej na północ. Koło miasteczka Torreón widzimy ku swemu zdumieniu potężną rzekę Rio Nazas, która nie płynie do morza, tylko gubi się w sąsiedztwie w jeziorze. Wprawdzie są pory roku n. p. zima, w której niema ona i kropli wody, ale zawsze te masy drogocennego tego płynu w porze deszczowej wystarczają zupełnie na cały rok, ażeby puszcze zamienić na żyzny kraj. Więc podziwiamy bujne pola baweł

niane, całe olbrzymie obszary tych nikłych, zielonych krzaków są obsypane jak gdyby płatami śniegu.

To właśnie dojrziała bawełna, której zbiór wkrótce się rozpocznie, zwisa białymi kitami. Tu i owdzie rozciągają się łany kukurudzy; nad rzeką rosną srebrne topole; w ogrodach drzewa owocowe, tak, że się ma piękny obraz żyznej okolicy, i wrażenie, że znaczne przestrzenie pustyni meksykańskich dałyby się przemienić na takie kwitnące pola, gdyby zaprowadzono tu wszędzie system nawodnienia, praktykowany w puszczech Stanów Zjednoczonych.

Pędzimy dalej. I znów ogarnia nas puszca. Tęskna, marząca w złotych promieniach słońca, ale nie smutna. Bo jakżeż ma być smutna, kiedy tu tyle zielonych kęp. Jukki i kaktusy królują nad wszystkim, jak sploty węzów strzelają do góry zielone „ocotillo”, mnóstwo compositów, niby nasz rumianek, ale o żółtych liściach, niby maleńkie słoneczniki, tworzą barwne platy, ciemnozielony „gubernador” przypomina mi mirt włoski, a szkarłatna cuphea błyszczy jak ogień w tej zieleni.

Jakże ma być smutną, kiedy po prawej ręce wznosi się w tej pustyni krótki, ale ślicznie rzeźbiony, o fantastycznych kształtach wapienny grzbiet Bufo de Mapimi do 2500 m. wysokości. Zdaje mi się, że jestem gdzieś w południowych Alpach, gdzieś w okolicy dolomitów tyrolskich, tak podobne kształty.

Tak!... ale dolomity południowo-tyrolskie, to część potężnego pasma górskiego, Bufo de Mapimi, to tylko luźna wyspa w tem morzu pustyni i stepów. Ma ona i pod praktycznym względem wielkie znaczenie, gdyż zawiera w swem łonie nieprzebrane skarby ołowiu, cynku, miedzi, żelaza, antymonu, arsenu, a częścią i srebra.

Więc na stacyjce Bermijillo opuszczamy nasze Pulmany i jedziemy aż do stóp Bufo do miasteczka Mapimi, gdzie po sutości zwiędzamy olbrzymie huty, przetapiające wszystkie tu powyżej przytoczone metale.

Potem rozpoczyna się karkołomna jazda do kopalni w wózkach przeznaczonych do wożenia rudy. Kolejka zębata wznosi się 320 m. po stokach Bufo, podziwiając jej śmiałe kształty, olbrzymie pionowe ściany, kominy i igły. Szary wapień jest jak gdyby zieloną siatką przykryty, to pustynna flora rzuca się wysoko na górę. Co to za dziwne życie tu w kopalni na wysokości 1700 m. l. Szyby, sztolnie, wiszące mosty, setki jak gdyby pudełek od zapalek nad przepaściami, służące za mieszkania dla 3000 indyjskich robotników — a nad tem wszystkim jak widmo — szary olbrzym kamienny!!! I pod względem geologicznym jest to miejsce bardzo zajmujące. Pofalowane i poprzewracane wapienie górnokredowe okazują w głębi 1000 m. skałę wybuchową (ryolit), jakoż niewątpliwie ten wybuch wulkaniczny był przyczyną utworzenia się wśród wapieni tych licznych żył kruszcowych, przepelnionych galenitem, wulfenitem, blenką, pirytem, chalkopirytem, realgarem itd. Uginam się pod ciężarem próbek tych ciężkich minerałów, ale nic nie pomoże, to wszystko musi pojechać do Lwowa.

Jeszcze dalej na północy zwiędzamy kopalnie siarki w Sierra de Banderos koło stacyi Conejos. Siarka wypełnia szczeliny w wapieniu górnokredowym. Ze szczytu Sierry podziwiamy śliczną puszcę, po której do niedawna uganiały się hordy dzikich komanezów. Strażnice i forty wzniesione dla ochrony kopalni, są najwymowniejszą pozostałością tych pełnych poezji czasów.

Dalej ku północy puszca zwolna przechodzi w step podobny do preryi północnej Ameryki. Już i trawa pokrywa ziemię, i liczne stada bydła i koni, i sławni meksykańscy cow-boys i rzeczki płynące do Rio grande del Norte, i plantacje bawełny i topole nad wodami, urozmaicają widok z okien wagonu.

A kiedy wreszcie przekroczyliśmy w Cindar Juarez Rio Grande del Norte i znaleźliśmy się w Texas na ziemi Stanów Zjednoczonych, ażeby oglądać ciekawą intruzję law w wapienie kredowe na górze Cerro de Muleros, osiągnęliśmy w naszej podróży najbardziej na północ wysunięty punkt, skąd wracamy znowu na południe, ale już przeważnie innemi drogami.

Dr. EMIL HABDANK DUNIKOWSKI
prof. Uniw.

Dział ekonomiczny.

== Otwarcie kolei. Donosi się, że w drugiej połowie b. m. otwartą zostanie w obrębie dyrekcyi kolei państw. we Lwowie kolej lokalna Tarnopol - Zbaraż ze stacyami Tarnopol i Zbaraż, oraz przystankami osobowymi i ładowniami: Szlachcińce, Łozowa, Kurniki i Iwaszkowice. Przytem otwarte będą stacje: Tarnopol (istniejąca stacja kolei państw.) i Zbaraż (stacja końcowa) dla ogólnego ruchu, z wyjątkiem przewozu bydła, przystanki osobowe i ładowne: Szlachcińce, Łozowa, Kurniki i Iwaszkowice dla ruchu osobowego i pakunkowego, a towarowego w ładunkach całowozowych tylko za poprzednim zgłoszeniem i pozwoleniem dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Przewóz towarów wybuchowych będzie na tym szlaku wykluczony. Ekspedycję pakunkową i wydawanie biletów w przystankach: Szlachcińce, Łozowa, Kurniki i Iwaszkowice załatwiać będzie konduktor w pociągu. Na tej kolei lokalnej będą kursować dwie pary pociągów mieszanych, które odchodzić będą z Tarnopola do Zbaraża o godzinie 12 m. 30 w południe i 3 m. 50 w nocy, zaś ze Zbaraża do Tarnopola o godzinie 3 min. 10 popołudniu i 5 m. 55 rano.

== W krajowym warsztacie naukowym dla wyrobu zabawek w Jaworowie jest jeszcze kilka miejsc do ob-

sadzenia. Kandydaci z okolic Jaworowa lub z innych powiatów mogą mieć całkowite utrzymanie w bursie za małą stosunkowo zapłatą tj. kor. 5—10 przez pierwsze 6 miesięcy. W dalszych miesiącach zarząd zmniejsza opłatę a nawet w razie dobrego postępu ucznia znosi ją zupełnie.

== Rada nadzorcza Banku powiatowego w Tarnopolu na posiedzeniu, odbytem dnia 9 bm. uchwaliła podnieść stopę procentową od wkładek nowych z 4 1/4 na 4 1/2 proc. z dniem 10 bm., stare wkładki pozostają do końca roku bieżącego po 4 1/4, aż z 1 stycznia 1907 będą oprocentowane po 4 1/2 procent.

== Nowa kolej lokalna. Z dniem 15 października br. otwarto w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Pradze kolej lokalną Daudleb-Wamberg-Rokitnitz ze stacyami Daudleb, Wamberg, Slatina, Jawornitz, Rokitnitz i przystankami Peklo, Deutsch-Rybna i Petschin dla ruchu publicznego.

Stacje są urządzone dla ruchu ogólnego z wyjątkiem transportów towarów wybuchowych, przystanki zaś dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy w przystankach wydają konduktorzy w pociągu.

Ekspedycja pakunków z wszystkich przystanków jakoteż ze stacyi Slatina-Jawornitz odbywa się za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

== Zwyżka cen aksamitn. Wszystkie znaczniejsze austriackie fabryki aksamitu, wstążek aksamitnych i pluszu, podwyższyły ceny swych wyrobów przeciętnie o 6 procent, ze względu na wzrost cen jedwabiu i przędzy. Również fabryki aksamitu bawelnianego Ign. Richtera i Synów w Niedergrund i P. Werna w Obergrund, podniosły swoje ceny o 3 procent. Inne firmy w tej gałęzi albo już swe ceny podniosły lub je w najbliższym czasie podniosą.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 5 do 11 listopada 1906

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 7:80 do 8—, Żyto od 5:90 do 6:10, Jęczmień browarny od 6:70 do 7:10, Jęczmień Pastew. 6:30 do 6:60, Owies 7— do 7:25, Hreczka — do —, Kukurudza — do —, Proso — do —, Groch do gotow. 8:50 do 9:20, Groch pastew. 6:25 do 6:60, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6— do 6:25, Wyka 5:50 do 5:75, Koniczyna czerwona 50— do 57:50, Koniczyna biała 35— do 45—, Koniczyna szwedzka 60— do 70—, Tymotka 20— do 24—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 13:25 do 13:50, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11:25 do 11:50, Nasienie lniane 11— do 11:30, Nasienie konop. 10— do 10:25, Chmiel 95— do 120—, Konopie — do —, Len — do 110—, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 16:50 do 17:50, Nafta salonowa 18:50 do 20—, Wosk ziemny — do —, Piłtno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 39:35 do 39:65.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 listopada.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7:80 do 8—, pszenica na terminy 7:50 do 7:70, Żyto gotowe 5:80 do 6:10, żyto na terminy 5:70 do 5:90, Owies obrotowy gotowy 6:70 do 7—, Owies obrotowy na terminy 6:50 do 6:70, Jęczmień pastewny 6:30 do 6:60, jęczmień browarny od 7— do 7:60, Rzepak nowy — do —, Lnianka 0— do 0—, Groch pastewny 6:50 do 7—, groch do gotowania 8:50 do 9:50, Wyka 5:50 do 5:75, Bobik 6— do 6:20, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50— do 60—, koniczyna biała 30— do 45—, konicz. szwedzka 60— do 70—, Tymotka 20— do 24—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37— do 37:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20:75 do 21—.

Uspokojenie: Ceny pszenicy przeważnie lokalne. W owsie podaż silniejsza przy nieznacznej niżce, — inne produkty notują niezmiennie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. H. J. Połonic. Wyrazy szczerzego uznania mamy dla utworu WPani. I gdyby tylko trochę szczerości w mówieniu tego, o czym WPani mówi bardzo pięknie, — wydrukowalibyśmy niechętnie. WPani sądziła zapewne, że szczerze poposiłta będzie i przemawia Pani z koturnów i z gestami szerokimi, który nie przystaje zupełnie do słów dobrych. Robi się z tego aktorska scena, której nie można było z przejęciem, którą grać potrzeba i deklamować. Rękopis zachowujemy do zwrotu.

WP. Kl. Z. w Janowie. Tłumaczenie jest niewolnicze i robione bez najmniejszej uprawy. To są przecież poezje i to niebyle jakie, więc lepiej ich nie tłumaczyć, jeśli ich nie można przetłumaczyć dobrze. Nie umiemy.

WP. El. Sz. Tylko w jednym z gimnazjów lwowskich i w jednym z krakowskich; we Lwowie w gimnazjum Franciszka Józefa, w Krakowie u św. Anny.

WF. N. N. Stryj. Przysłany jest sączywać na zniżenie wiersze, w których jest nieraz nawet wiele duszy, lecz cóż, kiedy ta dusza po rytmach chodzi, jak po grudzie i rymami się dławii! Trudno umieścić.

Odpowiedział ny redaktor

Józef Ziemiński.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzezyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasieńskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.

Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadki.

Cena złączona 6 tomów kor. 3— w ozdobnej płóciennej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4:80. Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do n we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17—19

Kuryerek Bibliograficzny

księgarni H. Allenberga we Lwowie

wychodzi w „Słowie Polskiem“ każdego wtorku i piątku podaje ostatnie nowości wydawnicze.

Blumenfeld dr. Antoni

Choroby płciowe

(Prostytucja i higiena płciowa).

Cena 1 kor.

Co to jest dzień roboczy?

Przetłum. A. Krasnowolski.

Gońka dr. A.

Choroby zębów i zapobieganie tymże

Cena 1 kor.

Janowski Bronisław „Cele i zadania uprawy łąk“	kor. 1—
Kautsky Karol „Nauki Ekonomiczne Karola Marxa“	3—
„ „ „Program Erfurcki“ (zasady socjalizmu) wyd. II.	1:40
Miczyński dr. Kazimierz „Obecny stan hodowli roślin w Niemczech“ (Na podstawie ostatniej wystawy rolniczej w Berlinie)	0:80
Vandervelde Emil „Ustrój socjalistyczny“	0:80
Wipper prof. R. „Historja wieków średnich w zarysie (z mapami historycznymi) przełożył Stefan Ehrenkreutz	3:50

Maryla Wolska

Swanta

Baśń o prawdzie.

Cena kor. 3—.

Jerzego Żuławskiego

La Bestia

(Donna Aluica)

Dramat w 5 aktach osnuty na tle dziejów weneckich w XIV w.

Cena kor. 4— z przes. poczt. kor. 4:45.

Nowość!

Nowość!

Wilhelm Feldman

Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi 1846—1906 r.

Tom I.

Cena kor. 4—.

TREŚĆ: Część I. CZASY ROMANTYZMU POLITYCZNEGO 1) Galicya i Kraków do roku 1846. 2) Rok 1846. 3) Rok 1848.

Część II. OKRES WALK PRAWNO-POLITYCZNYCH. 1) Czas przejściowy. 2) Kampania rewolucyjna. 3) Upadek rewolucyi. Stosunki partyjne w tem starciu.

Część III. PARTYE WSPÓŁCZESNE I ICH PROGRAMY. 1) Przejście rządu kraju w ręce konserwatywno-szlacheckie. 2) Konserwatyści krakowscy. 3) Stańczycy. 4) Podolacy.

Tom II-gi w druku.

TEATR NIEMIECKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We wtorek d. 13 listopada 1906 r.

Eugeniusz Onegin

opera w 3 aktach (7 odsłonach) słowa według Puszkina i muzyka Piotra Czajkowskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada: TACIANU? fenomen wokalny. — DAMHOPIERA piosenki Koschata i tańce tyrolskie. — ADA FRANCIS czar rusalek. — „EDZIO W KONKURACH” farsa w 1 akcie przez A. S. i S. S. — „Wierny koń i przemytnik” sensacyjne obrazy bioskopu. — 11 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Pionna, ul. Karola Ludwika 5. 12206

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

W. Romaniszyn LWÓW, ul. Kopernika 16
Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739

Buty i Beriacze
sukienne
Sniegowce i kalosze
petersburskie
Kapelusze i Czapki
półeczki

K. BIELCZYK

Lwów, Halička 21.
Cennik na żądanie
oplatnie. 12555



BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnym fabryk jak: Ehrbara, Heitzinana, Schmidta, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —



Znakomita 11821

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE.

Rok założenia w roku 1853.

Ceny niskie.

Towar wyborowy.

M. Jakubowski

magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego i prawdziwego srebra.

Lwów, Hotel Georgé'a.

róg ul. Akademickiej.

róg ul. Akademickiej.

10790



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Congo zł. 1'60
Souhong „ 2'—
Souhong zbiór maj. „ 3'—
Kaysow „ 4'—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 125

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatrna 3, naprzeciw katedry.

Roskopf Patent albo Roskopf kolejowy



zł. 3'50

System Roskopf zł. 1'50
Fabryka zegark. „Roskopf-Brere” w Szwajcarii poleca mi sprzedawcę jej prawdziw. Roskopf Patent Rem. z kotwicą zegarki po poł. ceny zł. 3'50 aby Szanow. odbiorcom

11826 pokazać różnicę między prawdziw. zegarkiem Roskopf Patent a podrabian. zegark. System Roskopf Patent, który u mnie kosztuje tylko zł. 1'50. Praw. zegarek Roskopf Patent lub Roskopf kolej. z werkiem kotwicz. 36 godz. idący służy 25—30 lat podczas gdy tani Syst. Roskopf jest po kilku latach nie do użycia. 3-letnia pis. gwar. Za nienadające się zwracam pieniądze. Wysyłka za zaliczką. — Pierwszy skład zegark. Rosk. MAX BOHNEL zegarmistrz Wiedeń IV Margarethenst. 27 Telefon 3523. Proszę żądać mego katalogu gratis i opłatn. z 2000 wzor.

KASY ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodne spłaty jenerálny zastępca

M. KORKES

Skład maszyn rolniczych i kamieni młyńskich słynnych pod nazwą „HOFFNUNG”, jakoteż centryfug do mleka. Pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. 10374

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu mojej wielkiej, bogato ilustrowany cennik z 1000 wzorami solinnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.



Hanns Konrad
Dom wysyłkowy.
Brüx nr. 985
(Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 480, 5'50, 6 i wyżej. Do tego smyczek K. — 80, 1, 1'40 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 10818

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą 15

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Viechy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalna wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryjach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halička 5.

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 984 (Czechy). Prawdziwe niktowe zegarki Remontor z kotwicą razem z lancuszkami i futerałem skórzanym k. 4.—, 3 sztuki k. 11'50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontor k. 7'60. Prawdziwy srebrny lancuszek, ważący 15 gramów k. 2'50. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 10817

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtansza drogeria MENKESA, Lwów, ul. Kaźmierczowska 19 róg Rzeźnickiej. 12287



Paganini-Liszt wielka Etuda „La Campanella”

w oryginale i nie w transkrypcji, możliwa jest tylko do odegrania przez dodanie do instrumentu (fortepianu) aparatu o rozległym tonie, pod nazwą „PHONOLA”. (Około 72 tonów, podczas gdy w innym tego rodzaju aparacie, jest ich zaledwie 65).

Ale nie tylko Liszta, lecz także innych, przed nim i po nim znanych mistrzów tonów dzieła, można wygrać za pomocą PHONOLI, która całą przepiękną twórczość tonów w oryginale i bez żadnej transkrypcji. we wszystkich rodzajach dźwięku oddaje. 10837

— Prospekty gratis i franko. —

Sprowadzić można każdego czasu z Phonola domu i Salonu fortepianów

Ludwig Hupfeld Akt.-Ges., Wien VI,

Mariahilferstrasse 5/7.

Generalna reprezentacja: Grotrian - Steinweg - Klaviere.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczkowe i metalowe i wszelkie gawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 9537

— — — — —

15 b. m. Ciągnięcie

wygrać można

K 150 000 promesą na los węgierski państw. Cena K 7'50.

K 90 000 promesą na 3 pr. los zakł. Kred. I em. Cena K 5'—.

K 70 000 promesą na 4 pr. los węg. Banku hipotecz. Cena K 4'— 12539

Wszystkie 3 promesy razem K 15'—.

Łosy oryginalne za gotówkę i na spłaty miesięczne jak najtaniej

DOM BANKOWY

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Wszelkie wyroby optyczne poleca po najniższych cenach —

BOGUMIL PIRKEL

optyk i mechanik 9200

Lwów, ul. Akademicka 6.

Dostawca c. k. Kliniki okulistycznej we Lwowie.

— — — — —

!Grzybki stołowe!

tegoroczne, prawdziwe karpacie, same białe czapeczki, wysyła taniej jak wszędzie

Kellnera

dom eksportowy produktów krajowych 10806
w Kossowie.

Dla mających dolegliwości płuc i szyi, dla mających astmę i dolegliwości krtani! Kto chce się pozbyć raz na zawsze dolegliwości płuc i krtani, chociażby najuporczywszych, lub astmy, chociażby się wydawała nie wiedzied jak zastarzała i wprost nieuleczalna, niech się zwróci pod adresem: A. Wolffsky, Berlin N. Weisenburgerstr. nr. 79. Tysiące uznań dają rękojmię za wielki skutek jego sposobu leczenia. Broszura za darmo. 12143

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

— Lwów, Pasaż Hausmana — poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą brylą.

Zamówienia skutecznie się w ciągu 24 godzin.



Nowość!

Mała kieszonkowa orkiestra



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapel za pomocą harmoniki ustnej z bebenkiem. Harmonika ustna z doskonałym akompaniamentem beben. Mostkowe płytki. 10 dziurek 20 tonów, najlepszej jakości z bebenkiem. Każde pudełko kor. 2'50. Ta sama 16 dziurek 32 tonów, strój tremolowy. I jakości z bebenkiem skózanym zapakow. w eleg. pudełku koron 3. Wysyłka za pobraniem lub nadaniem z góry należytości przez 1'81

Dom towarowy dla wysyłki instrumentów muzycznych

HANS KONRAD, Brüx nr. 991 (Czechy.)
Bogato ilustrowany cennik z przeszło 1.000 ilustracjami wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie.



„ELEGANT”

Jedyna pasta

w świecie.

Wszędzie do nabycia.

11499

Magazyn materij na meble, Portier, Firanek do okien, Dywanów, Chodników i dekoracji pokojowych, Kapy na łóżka i Serwety — na stoły — 10588

W. PRIMUS i S. IGLICKI

Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzec. Grand i Hotelu
MEBLE do salonów, sypialni, jadalni oraz mezbich pokoi. — TAPETY. — Własna pracownia tapicerska.

— — — — —

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

61 kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 120

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Wyjaśnienie, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorażczyzna 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolasena (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Oryginalne „Victoria”



Maszyny

do szycia i

do haftu

oraz innych systemów, jak to: „Singer”, „Central Bobbin”, „Pieścieniowe” i inne najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją.

S. WAGNER

mechanik 94

Lwów plac Bernardyński 1. Warsztat reparacyjny.

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów Słowa Polskiego.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA

Pochód na Sybir

Obrazy te, wielkości 90x60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej kor. 8. Zamiejsz Abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i port pocztowe 75 hal.

U podpisanego nakładcy zaczęła wychodzić nowa powieść p. t. 11364

Liana

Sierota z Rutenburga. — W zeszytach po 10 ct. — Zeszyt okazowy wysyłam bezpłatnie.

Proszę ządać! Proszę ządać!

R. LANDAU

Lwów, Czarneckiego 1. 3.

ZNAKOMITE MASŁO

zajmujące kuchenne za funt 60 ct. i deserowe poleca Z. Procelli, Lwów, Chorażczyzna 12. 12176

GANIBALA cudowna

woda do tepienia włosów

usuwa w 2 minuty po jednorazowym użyciu na zawsze równie z cebulkami najsilniejszy zarost na ciele i twarzy

na ramionach, dłoniach, uszach, nogach itd. bez bólu i uszkodzenia skóry. Skutek nie zawodny i trwały. Bardzo przyjemny zapach. Łatwość użycia, absolutna nieszkodliwość. Wiele pism dziękczynnych. Cena za flakon na silny zarost twarzy zł. 5, na ciele zł. 5. (dla panów duża flaszka zł. 6). Wysyła pocztą dyskretnie tylko za pobraniem lub przesłaniem należytości w markach. przez B. M. Ganibala, chemika, Wiedeń III. (10846)



Obwieszczenie.

Niniejszem zawiadamia się Panów właścicieli dóbr tabularnych powiatu Buczańskiego, że rozpisany na dzień 15 listopada wybór delegata z okręgu wyborczego Buczańskiego i tegoż zastępcy, został odroczony na dz. 30 listopada 1906.

Z Rady nadz. Gal. Tow. Kred. Ziemińskiego.

We Lwowie, d. 10 listopada 1906. 12645

21 kor. wynosi pierwsza rata na los turecki

kosztują 310 kor. w ratach po 10 kor. Pierwsza rata wynosi 21 kor. łącznie z ubezp. losu krak. co około 8 koron wyniesie. Nabywający za gotówkę placą kurs dzienią i nie muszą losów ubezpieczać. Za zaliczką nie wysyłamy. Najbliższe ciągnięcie losów tureckich odbędzie się 1 grudnia a losów krakowskich 1 stycznia. Oba losy mają tylko numera a losy krakowskie kończą się za 5 lat.

Ogólnobankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wychowanie i nauka

Modowita Angielka ma kilka godzin wolnych. Krzyżowa 2, nr. 6. 12586

Francuskie lekcje, akcent paryski, malowanie 5 zł. miesięcznie. Małeckiego 3, parter lewy. 12543

Angielka z Londynu przyjmuje jeszcze kilka lekcji. Angielka” Adm. Słowa pol. 12672

Podzielną nauki i konwersacji niemieckiego. Pension Exquisite, ul. Sykstuska, drzwi nr. 15. 12654

Śluchacz praw III r. poszukuje lekcję na prowincji. H. Grünhaut, Tarnopol, ul. Smokowiecka. 12652

Doktor praw przygotowuje dokładnie do egzaminu sądowego w 10 tygodniach, rzucając za wynik. Rzecz seryo traktowana. „Dr.” Adm. Słowa polskiego. 12667

Posady poszukiwane

Poszukuję zastępstwa ewentualnie posady magistrata zaraz. Wiadomość: Neider, apteka Beisera, Lwów. 12504

Ekonom

Doświadczony rolnik, 40 lat, z kilkuletnią praktyką, obznajomiony z gospodarstwem rolnym, z prowadzeniem rachunków z dobrymi świadectwami, poszukuje posady na ordynarii zaraz lub od 1 stycznia 1907. Zgłoszenie P. T. Borynicze p. r. 12588

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje posady. Wiadomość: Zygmunt Fedorowicz, aptekarz, Stanisławów. 12547

Ekonom żonaty, bezdzietny, z ukończoną szkołą rolniczą i 12-letnią praktyką we wzorowych gospodarstwach, poszukuje posady na ordynarię lub taniym od 1 stycznia, lutego lub marca 1907. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „F. P.” 12628

Emerytowany poborca podatkowy poszukuje posady zarządcy dóbr, rachmistrza lub kasyera, ewentualnie podobnej posady przy jednej z instytucji prywatnych. Zgłosz. A. M. biuro Plohna, Lwów. 12670

Dr. Wilhelm Propst w Samborze z praktyką sądową i blisko dwuletnią adwokacką poszukuje posady koncypianta. Zgł. wprost. 12664

Przełożnik z ukończoną szkołą duplekską z 3 letnią praktyką, poszukuje posady zaraz. A. Smieszko, Sokal. 12679

Koncypiant adwokacki rutynowany z praktyką prowincjonalną poszukuje posady od 1 stycznia. „Dr. Rominski” Adm. Słowa pol. 12682

Posady zaofiarowane

Doświadczonego ekonomę, znającego się także na uprawie chmielu. Oferty z opisami świadectw i podaniem warunków należy przesyłać pod adresem: Michał Ader, Kraków. 15635

Dwóch pisarzy do gospodarstwa, pilnych, obowiązkowych, zamierzających w swoim zawodzie potrzebować zarządcę dóbr. „Okno koło Horodnika”. Odpisy świadectw nie żądają się. 12411

Apteka Voghela w Wyżnicy (Bukowina) przyjmie praktykanta starszego, władającego także po rusku. 12471

Uczeń potrzebny do handlu win i delikatesów A. Tumajskiego w Jarosławiu. 12644

Buchalter (izr.) zdolny w podwójnej buchalterii, samodzielny korespondent w polskim i niemieckim, stenograf, piszący na maszynie, zostanie przyjęty. Panowie z branży maszyn mają pierwszeństwo. Oferty pisemne pod „Samodzielny” do biura dzienników Buchstaba, Lwów. 12538

Zarząd lasów J. O. X. Czartoryskiego w Czerniechu, p. Sieniawa, poszukuje od 1-go grudnia b. r. lub później sekretarza-kasyera

sauonatego, w starszym wieku, posiadającego piękne pismo i chlubne świadectwa, oraz dobre rekomendacje. Pierwszeństwo mają kandydaci z kasy, ewent. emeryci. Zgłoszenia z opisem świadectw, których się nie zwraca, nadsyłać aż do 25 b. m. 12647

Przyjmę zaraz na parę miesięcy osobę do towarzystwa w średnim wieku, sympatyczną i wykształconą Polkę, czytającą biegle po francusku lub po niemiecku. Ofiaruję café utrzymanie i osobny pokój bez pieniężnego wynagrodzenia. Zgłoszenia z opisem poleceń proszę adresować „Marya R.” post-restante Łańcut. 12659

Większa przedziałnia poszukuje

pośrednika pracy

celem dostarczenia młodszych robotnic. — Zgłoszenia pod „E 3231” do Haasensteina & Voglera, Wiedeń I. 10940

Przedzł kominarska natychmiast znajdzie korzystne pomieszczenie. — Zgłoszenia przyjmują JAHŁ, przełożony korporacji kominarskiej we Lwowie, ul. Łyczakowska 43 12691

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy oświadczenia nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocna w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczołny lipcowy deserowy, patok wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 k. z opłatą pocztą i blaszanki. — Miód pitny zaś w szklanych opłatanych gąsiorkach za 5 kg po 5 kor. 60 h. również z opłatą pocztą. Na żądanie w beczkach koleją Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 11852

Ważne! Wikt higieniczny, sumiennie sporządzony dla najwybredniejszych osób. Gołębia 3 parter. 12576

Kapusta do sprzedania w Snopkowie. 12299

Nowość! Wody mineralne w syfonach wyrabia Fabryka „Zdrowie”, Lwów, Krzyżowa 42. Telefon 544. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach i restauracjach. Znakomita woda stołowa „Zdrowie”. 12523

Masło I deserowe, codziennie świeże, 9 funtów za 8 kor. 80 gal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą usługę ręce. Antoni Drobner, Brzesko. 12676

5 kilowe blaszanki miodu deserowego (patoki) wysyła opłatnie za pobraniem pocztowym po 6 koron. Zarząd pasiek Teodora Senika w Tarnopolu. 12678

Kupno i sprzedaż

Najmodniejsze Paski, Wioniki, Gorsety, Rękawiczki, Torebki poleca Ferdynand Güttler, Lwów, ul. Hallicka 20. 11752

Do sprzedania 700 kłoców jodłowych i sosnowych pod budowę, grubości 9—24 cali, loco Sozań, pow. Starý Sambor. Zgł. przyjmuje J. Gunia w Staréj Soli. 12364

Wapno w bryłach najlepszej jakości wysyła wagonami po 150 koron franko wagon Stare Sioło, Zarząd cegielni i wapiennika Andrzeja Raganowicza w Starem Siole. 12132

Portepian do nauki, krótki, za 50 zł. Krzyżowa 34, parter frontowy. 12648

Pies 1 roczny, matka Bernard, ojciec syberyjski Wolfhund maść biała, za odpowiednią cenę do nabycia. Wiadomość: ul. Łyczakowska 136. 12646

Zarząd dóbr Niewistka nad Sanem, rozsyła pocztą franko prosięta 6 tygodniowe, gotowe na rożen po koron 530. 12615

TYROLSKI LODEN

Polecamy niniejszem nasze jako najlepsze uznane lodeny, gładkie i w desenie dla panów i pań. Upraszają się o dokładne adresy. Wzory wysyłamy gratis i franco. Erste Oberinntaler Loden und Schafwollwarenfabrik

A. Draxl'a Synowie, Flirsch Arlberg, Tyrol. 11274

Znana fabryka krawatek Arnolda Wanga, plac Maryacki 7, utworzyła skład fabryczny przy ul. Sykstuskiej 12 i poleca krawaty w najnowszych fasonach, ochraniające kołnierzy itp. po cenach fabrycznych. 12573

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach, wyrobiam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 9220

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, Jagiellońska 2, I p. 11204

Goethego „Werter” wydanie drugie, pisane, Lipsk 1775, Werganda. Stryj „Werter”. 12653

Portepian krótki tylko w dobrym stanie kupię. Zgłosz. „Fortepian” Sambor. 12666

Praby w wieku 617 lat bardzo piękne, dobrze zebrałe, wchodzące, łagodne, niemniej powóz i wózek węgierski, używane w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomości udzieli Zerygiewicz, apt. w Zaleszczykach. 12642

Interesy handlowe

Sklep korzenny z pokojem do śniadań rentowny zaraz do sprzedania. Wiadomość: Michał Lehighowicz, Buczac. 1248

Wzorowo urządzony i dobrze rentujący się szutczny młyn, blisko stacji kolejowej i miasta powiatowego zaraz do sprzedania. Blizsza wiadomość w kancelarii adwokata w Gródku Jagiellońskim. 12549

Poszukuje się zaraz dzierżawcy katolika do trzech folwarków obszaru około 800 morgów. Zgłoszenia przyjmują oraz bliższych informacji udziela M. R. K. post-rest. Wybranówka. 12426

Niebywałą okazję nadarzają stosunki rodzinne dla fachowca, posiadającego gotówkę 20.000 koron przez nabycie pogranicznej drogerii bez konkurencji. „Fortuna 4052” do Adm. Słowa pol. 12643

Nieruchomości

Dwupiętrowa kamienica do sprzedania. 4 wolne lata potrzebna gotówka 8000 złr. Blizszych szczegółów udzieli biuro gazet Olszewskiego, ul. Kilińskiego 1. 12508

Piękna parcela budowlana koło Parku Kilińskiego zaraz do sprzedania za 10.000 zł. Wiadomość z grzeczności ul. św. Zofii 11 B. 12625

Większe dobra z lasami i gorzelnią, przy stacji kolejowej w Galicji zachodniej do nabycia. Piękna rezydencja, park. Wiadomości udzieli Fach pocztowy 45, główna poczta Lwów. 12656

Poszukuję zaraz kamienicy we Lwowie przy pryncypalnej ulicy. Majątku w okolicy pięknej z pałacem i parkiem. Pośrednictwo wykluczone. Pachole, Lwów, Ormiańska 30. 12657

Mieszkania i sklepy

Sklep i duży pokój przy ul. Szumlańskich do wynajęcia, ul. Gródecka 51. 12491

3 pokoje z łazienką, kuchnią itp. do wynajęcia, ul. Murarska 9. 12540

Poszukuje się pokoju w parterze umeblowanego na jeden—dwa dni w miesiącu. Zgłoszenia pod poste-restante „Mieszkanie na wyjazd”. 12552

Wspaniałe pomieszczenie w willi, z ogrodem, ze stajnią, wozownią lub bez do wynajęcia. Wiadomość: ul. św. Zofii 11 B. 12626

Pokój bez osobnego wchodu z utrzymaniem dla jednego lub dwóch spokojnych panów. Zgłoszenia pod „Pomoc” do Adm. Słowa pol. 12424

Do wynajęcia pokój z przedpokojem frontowy z osobnym wejściem, ul. Łyczakowska 101. 12658

Pani znajdzie zaraz wygodne umieszczenie u inteligentnej rodziny, Piekarska 5. 12651

Dwa pokoje duże słoneczne, frontowe dla pań inteligentnych, Batorego 34, II piętro ganek na lewo, drzwi 3 12669

Paniąka inteligentna znajdzie umieszczenie w wspólnym pokoju z całym utrzymaniem za 25 zł. Zgł. ul. Chorażczyzna 12, II schody, drzwi nr. 6. 12662

Pokój frontowy, słoneczny, z osobnym wejściem, zaraz do wynajęcia. Dozorca wskazuje, ul. Gołębia 2. 12644

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH

PASAZ HAUSMANA 8.

ZAWIADOMIENIE.

Objawczy w dzierżawę aptekę spadk. Zahradnika w Złoczowie, upraszam wszelkie zamówienia tyczące się wyrobów tejsze apteki adresować: Tadeusz Skowronski

dzierżawca apteki M. Zahradnika w Złoczowie. 12559

Pokój do śniadań K. Przybylskiego, ul. Teatralna 12, pod nowym zarządem poleca P. T. Publiczności gorącą kuchnię i wysmienite piwo okoliczne. 12596

Mieszkanie słoneczne, składające się z dwóch ewentualnie trzech umeblowanych pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki, z całym urządzeniem zaraz do najęcia, Chorażczyzna 6, III p. 12645

5 pokoi z komfortem urządzone, elektryczne światło do wynajęcia, ul. Leona Sapiehy 12. 12683

Gościec,
zapalenie
stawów,

REUMATYZM

nerwobole
ból głowy,
ból zębów

usuwa częstokroć po jednorazowym użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

ICHTYOMENTHOL

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem Ichtymentholu.

(Prawnie chroniony).

Ichtymenthol jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach krakowskich, krajowych i zagranicznych.
Cena flaszki 1 korona.

Główny skład wysyłkowy: **Laboratorium chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.

Ostrzeżenie! Wielki popyt Ichtymentholu spowodował nieuczciwą konkurencję do wszelkiego rodzaju naśladownictw! Uprasza się przeto wyraźnie żądać ICHTYOMENTHOLU Edelmana w plombowanym opakowaniu. 12633

Założona w r. 1869
Zatrudnia 10000
robotników!

Odznaczona pierwszemi
nagrodami na
wystawach światowych!

Wienerbergska fabryka

posadzek kamionkowych, klinkerów wiazdowych, porcelanowych
okładzin ściennych, płytek fasadowych, rur szteingutowych, pieców
kaflowych, figur i ornamentów terrakotowych.

Największa na kontynencie! Najstarsza w Monarchii!

Poleca swoje najtwardsze i artystycznie wykończone wyroby o sławie światowej po cenach najprzystępniejszych.

Skład i wyłączną sprzedaż
na Galicyę i Bukowinę
oddaliśmy firmie

Henryk EBER

Lwów, pl. Smolki 3.

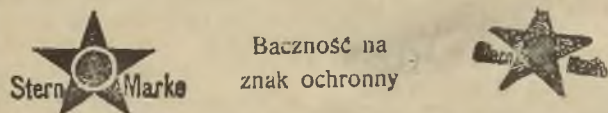
Cenniki i wzory na żądanie! Dostawa szybka! 12119

Z łąk i pastwisk

osiąga się *podwójne i potrójne*
zbiory przez nawożenie

Mączkę żużlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym



Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin W

Generalny reprezentant „Fabryk fosfatów Thomasa”

Józef Karwach

we Lwowie 12108

ul. Kościuszki 18.

ul. Kościuszki 18.

BACZNOŚĆ na znak ochronny „GWIAZDA”.

Lecznice
Dr. Brehmera
Zimowa kuracja
dla chorych na płuca
Ordyn. Dr. v. Hahn
Prospecty gratis w zarządzie.
Najwspanialszy zakład, główny oddział po cenach umiarkowanych, poboczny dla nędzy żarnyżny.
Szląsk prus.
Görbersdorf.
Stacja kolejowa Friedland. Okręg Wrocław.

Codziennie koncert muzyki wojskowej.

GUSTAW GOLDSTEIN

Kraków, Karmelicka 1. 4

poleca 12575

towary korzenne, deli-
katesy, wina austriackie,
węgiersk. i zagraniczne
po cenach przystępnych.

Kuchnia zdrowa i smaczna.

Luksusowe ceny

to nie są, bo 5 zł. za sztukę



prawdziwe har-
ceńskie kanarki
z wspaniałym
śpiewem flety-
wym i słowiczym.
Wyczone według
najnowszej aparatu systemu
Seiferta. 10 dni próby. Wy-
miana dozwolona. Samiczki
do rozrodu złr. 1.50. Pokarm
dla kanarków-śpiewaków, wo-
rek 5 kg. złr. 1.50. 12661

A. Sauer

Meierhöfen k. Karlsbadu.

PROSIMY
żądać prospektu nowo-
czesnego

Ubezpieczenia dla dzieci

(posagowe i dla służby
wojsk.)

**Wiedeńskiego Towar-
zystwa ubezpieczeń
na życie i renty.**

Generalna Reprezentacja
WE LWOWIE
plac Kapituły Nr. 3.

Eleganckim Paniom

polecam moją znaną

PRACOWNIĘ

SUKIEŃ DAMSKICH

Wykonują toalety wszelkiego
rodzaju, szybko, starannie i
elegancko po miernych ce-
nach.

Zofia Walenta, ul. Adama
Asnyka 1. 7 (boczna od Pań-
skiej) 12293

Kredyt osobisty.

Szybko, przystępnie, rzetelnie,
od kor. 600 począwszy, otrzy-
mają oficerzy, urzędnicy każ-
dej kategorii. Jakoteż osoby na
stanowisku. Marka na odpo-
wiedź. Adres: Postrach 29.
12578

ODPOWIEDŹ!

Rzeczywiście, dobrą herbatę
dostanie się tylko w handlu
Starego Wohla we Lwowie.
Poradnik. 11973

Do wyrobu dachówek

poleca

Farby cementowe

we wszystkich kolorach
z fabryk bawarskich

jedynie

ALOJZY HÜBNER

Lwów. 6785

Do nabycia we wszyst-
kich lepszych sklepach
biawatnych i z bielizną.



7403

Skład fabryczny hurtowny:
Wiedeń, J. Kolmari 8.
Katalogi ilustrowane gratis.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Koron

Askenazy Szymon. **Książę Józef Poniatowski 1763—1813.** Wydanie skrócone przez W. St. —50

Bogucka C., Niewiadomska C. i Warnkówna J. **Podręcznik do ćwiczeń ortograficznych** i systematycznego dyktanda z dodaniem uchwał Zjazdu Rejowskiego. Wydania 8-me poprawione i zmienione. Karton 2-10

Bruner L., Tołkoczko S. **Chemia nieorganiczna.** Z 73 rycinami w tekście i tablicą widmową. Wydanie 2-gie poprawione. Karton 3-20

Chatkowski Wł. ks. **Kazania Eucharystyczne** o Najśw. Sercu Pana Jezusa 3-—

Demiński Bronisław. **Albert Sorel** 1-—

Froń J. **Wyrób win owocowych, powideł i oświeca owocowego.** (Wyd. Macierzy Nr. 86) —40

Hamon Ks. **Rozmyślenia na wszystkie dni roku** do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłumaczenie z fran. z pozwoleniem wydawców. Wyd. nowe, przejrane i dopełnione. 2 tomy 7-80

Jeleńska E. **Obrączka**, powieść 3-20

Korzon Tadeusz. **Historia nowoczesna (1788—1805).** Zeszyt I. Za całość 7-50

Kościński K. **Franciszkanie i Bernardyni w Nowem nad Wisłą.** Przyczynki do historii południowego Pomorza —75

— **Parafia kaszubska Konarzyny.** Obrazek historyczny 1-20

— **Prawa narodowe Polaków w Państwie Pruskiem.** Podręcznik dla ludu polskiego —50

Kraushar Al. **Jana Kilińskiego**, szewca warszawskiego, pułkownika XX regimentu piechoty, „Drugi pamiętnik” o czasach Stanisława Augusta. Z autografu i rękopisu wydany. Wydanie 3-cie 2-40

— **Miscellanea historyczne.** XI. Podróże królewicza polskiego późniejszego króla Augusta III. (Niemcy — Francja — Włochy) 1711—1717. Z dyaryusza rękopiśmiennego. Część I. 1-50

Likowski E. ks. Biskup. **Ilustrowany krótki katechizm rzymsko-katolicki dla szkół ludowych.** Uzup. ks. W. Gadowski. Karton —70

Maszyński Piotr. **Początki śpiewu.** Podręcznik do nauki śpiewu zbiorowego (Bibl. teoretyczna Warsz. Konserwatorium muzycznego) 4-—

Mickiewicz Adam. **La tribune des peuples.** 7-50

Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu. Z licznymi rycinami 1-50

Natkowska-Rygier Zofia. **Książę**, powieść 4-—

Naród a Państwo. Dwutygodnik. Nr. 1. Redaktor i wydawca Wł. Studnicki. 80 hal. Kwartalnie 4-50

Przybyszewski St. **Śnieg**, dramat w 4-ach aktach. Wyd. 2-gie 2-60

Römer M. **Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie** —80

Sawicki-Stella J. dr. **Hygiena panien.** Z rys. w tekście K. 1-60, w ozd. opr. 2-20

Smoleński T. **Wczesna młodość Stanisława Orzechowskiego (1513—1532)** —60

Sprawy szkolne i wychowawcze. Odczyt. Serya I 2-60

Szantoch Tadeusz. **Poezye** 1-60

Tetmajer-Przerwa K. **Anioł Śmierci**, romans, 2 tomy w jedn. Wydanie 4-te 4-—

— **Wybór nowel** 2-60

Tomaszewski Wł. **Polskie spółki parcelacyjne** w Wielkim Księstwie Poznańskim, Prusach Zach. i na Górnym Śląsku —80

— **Rozwój polskich spółek zarobkowych i gospodarczych** w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zach. i na Górnym Śląsku 1-—

Trunz A. dr. **Nawozy zielone**, ich zastosowanie i znaczenie w rolnictwie, oraz opis gospodarstw, posługujących się nawozami zielonymi. Przedłożył z oryginału niemieckiego dr. A. Sempolowski 1-—

Turzyma M. **Wyzwalająca się kobieta** 2-60

Weryho Marya. **Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym.** Pogadanki, rozmowy, zabawy i robotki. Wodanie 2-gie, przejrane i poprawione z rysunkami i wzorkami w tekście. Kor. 2-—, Karton 2-60

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, strzeszczenia, wyjątki. Pod redakcją Ig. Chrzanowskiego, H. Gallego, Stan. Krzemieńskiego. Tom I. Wypisy Nr. 1—142 4-80

Wiśniowski Józef. **Dolina łez.** Część II. Krzak gorejący, tryptyk sceniczny 2-50

Ziemię Antoni. **Sąd wam noszę!** Poezye 2-50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.